Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cen numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 13 Kraków-Lwów, 29-go marca 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Od powiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Ruch ludowy a oblicze polskiego nacjonalizmu

Żyjemy w chwili, gdy społeczeństwami wstrząsa potężny prąd narodowy, wciskający się w różne zakamarki życia ludzkiego. Nie inaczej przedstawia się w chwili obecnej życie polskie. I tu fala nacjonalizmu w związku z radykalizmem społecznym zdaje się dominować ponad wszystkiem, ogarniając przedewszystkiem pokolenie młodych. Prąd ten ma jeszcze często naleciałości obce i znajduje się w fazie początkowej, nie objawiającej twórczego oblicza. Trudno też w tej chwili orzec, jakie fazy mu jeszcze przebyć wypadnie.

To jest jednak pewne, że oblicze polskiego nacjonalizmu ulegnie znacznym zmianom i przystosuje się do ogólnego charakteru narodu polskiego. Różne znaki na niebie wskazują, że jest to jedno z wielkich zadań ruchu ludowego, zadanie o dziejowem znaczeniu. Ruch ludowy musi się stać wielkim ruchem narodowym i ogarnąć swoimi wpływami całe życie społeczeństwa polskiego. Bez tego świętego ognia nie podołalibyśmy olbrzymiej miary zadaniom, jakie nas czekają. Trzeba zjednoczyć naród i wytworzyć w nim wewnętrzną harmonję, trzeba w krótkim czasie znaleźć warsztaty pracy dla około miljona ludzi, trzeba żywiołem wybitnie polskim, jakim jest chłop, przesiąknąć polskie miasta i miasteczka, trzeba oświecić miljony polskiego ludu i udostępnić im korzystanie ze źródeł kultury narodu.

Nacjonalizm nie musi być ruchem wrogim innym narodom. Może on wypływać z miłości do własnego narodu i być wolnym od wszelkiej nienawiści narodowej, czy rasowej. Nazewnątrz promieniować powinien świetną dumą narodu, podnosząc społeczeństwo swoje na wyżyny, dotąd nie zdobyte w ogólnym pochodzie narodów, na wewnątrz swojem obliczem społecznem powinien być potężnym bodźcem do walki z nędzą. Zamiast uczucia litości, dotychczas jedynego może motoru w tej walce o lepszy byt społeczeństwa, niech wystąpi duma narodu, niechaj nie zniesie tego, by ogromna część narodu żyła w nędzy fizycznej i moralnej.

Szanując uczucia mniejszości narodowych, z któremi na ziemi polskiej nam współżyć wypadło, tworząc warunki dla rozwoju ich właściwości narodowych, nie możemy nie dostrzec, że zarówno konieczności społeczne, jak państwowe wymagają na wielką skalę podjętej i w szybkiem tempie prowadzonej kolonizacji kresów wschodnich.

Ujmując handel ziemiopłodami i produktami hodowlanemi w swoje ręce, chłop polski wsiąknie do miast i swoim antysemityzmem gospodarczym dla żydów stanie się groźniejszym od tych, którzy przychodzą z hasłami: „bij żyda". Ruch ludowy tego hasła nie podniesie i musi się wyraźnie odciąć od tego rodzaju łatwych dróg nacjonalizmu, choćby dlatego, że w praktyce one wcale nie rozwiązują kwestji żydowskiej.

Kwestja żydowska jest może jedną z najtrudniejszych kwestyj wewnętrznych Polski. Tej masy żydów, jaką posiadamy, życie polskie na dłuższą metę nie zniesie. Ziemi żydom dać nie możemy, a ich monopol w handlu także nie jest do utrzymania. Planowa gospodarka, oparta o samorządne związki zawodowe i ruch spółdzielczy, monopol ten złamie. Żydzi staną wobec konieczności emigracji i dobrze uczynią, jeżeli przez swoich ludzi w rodzaju rabina Thona, zamiast uparcie bronić swego prawa obywatelstwa na ziemiach polskich, pomyślą o terenach kolonizacji żydowskiej poza Polską i o środkach, któreby w szybkiem tempie pozwoliły wysiedlić przynajmniej miljon żydów z Polski. Wierzymy, że przy dobrej woli ze strony żydów zadanie to może być wykonane bez wstrząsów wewnętrznych i różnych objawów, niezgodnych z kulturą narodu.

Polski nacjonalizm na przełomie wieku XIX i XX nie posiadał dostatecznej dozy realizmu życiowego. Jak długo nie było państwa polskiego, nie znalazł dostatecznych warunków do takiego kształtowania swego oblicza. W wolnej Polsce nie umiał się wyzwolić z tradycyjnych metod działania, a opierając się na ziemiaństwie i duchowieństwie, oraz na skłonnych do konserwatyzmu żywiołach mieszczańskich, długo był antyspołecznym. W ostatnich dopiero latach zaszły niewątpliwie duże zmiany pod tym względem, w naszych oczach rewidują swe przekonania nawet ludzie starsi, a młodzież tego odłamu niejednokrotnie staje się nawet radykalną społecznie.

Mimo to odrodzenie polskiego nacjonalizmu nie dokona się na gruncie szlacheckiej demokracji. Myśl narodowa w Polsce podnosić zaczyna wysoko polski chłop i nie komu innemu, tylko jemu będzie przeznaczone, nakreślić Polsce wielkie linje rozwoju, z jakich słynęła Polska Jagiellońska.

Nadszedł czas, gdy myśl narodowa Mickiewicza i jemu współczesnych wielkich duchów w narodzie stała się nieocenioną skarbnicą dla tych, którzy pragną zmienić życie nasze zgodnie z linjami ducha narodu i potrzebą nadchodzącej epoki. Długo jeszcze popłyniemy pod znakiem idei narodowej.

Krwawe zajścia w Krakowie

Co mówi komunikat oficjalny?

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna podaje następujący komunikat:

Na dzień 23 b. m. został proklamowany przez O. K. R. P. P. S. i związki zawodowe strajk powszechny na terenie miasta Krakowa. Strajk objął tylko część robotników w niektórych fabrykach. Robotnicy zakładów użyteczności publicznej pracowali normalnie.

O. K. R. P. P. S. zwrócił .się do starosty grodzkiego o pozwolenie na odbycie zgromadzenia w domu Z.Z.K. Starosta udzielił zezwolenia z warunkiem, że przywódcy O. K. R. zawezwą zebranych po ukończonem zgromadzeniu do opuszczenia zebrania bez formowania jakiegokolwiek pochodu. Kiedy po skończonem zgromadzeniu tłumy poczęły opuszczać zabudowania Z. Z. K., czynniki nieodpowiedzialne, które wymknęły się najzupełniej z pod kierownictwa O. K. R., zaatakowały kamieniami i strzałami rewolwerowemi oddział policyjny, stojący na rogu ulicy Basztowej i Plant. Gdy kilku policjantów zostało rannych, oddział policyjny zmuszony został. do użycia broni.

Tłum chwilowo rozbiegł się, lecz następnie podburzony przez nieodpowiedzialne żywioły, począł zbierać się w innych miejscach, gdzie został przez policję rozproszony. Na ulicach Florjańskiej, Sławkowskiej i Długiej większość grup demonstrantów powybijała szyby w sklepach, rabując jednocześnie z wystaw niektóre przedmioty.

Znaczniejsze grupy demonstrantów zgromadziły się przy ul. Sławkowskiej u wylotu Plant, czyniąc przeszkody z ławek, celem niedopuszczenia policji na ulicę Sławkowską. Gdy zaś oddział policji chciał rozproszyć demonstrantów, posypały się znowu kamienie w stronę oddziału policyjnego, do którego dano szereg strzałów rewolwerowych. Policja zaatakowana, zmuszona była użyć broni, .poczem tłum rozbiegł się.

Według dotychczasowych danych, ogółem rannych z pośród demonstrantów zostało dwudziestu kilku, .6-ciu z nich wskutek ran zmarło. Z pośród policji kilkunastu policjantów jest rannych, bądź kontuzjowanych.

Kilkudziesięciu najbardziej agresywnych przywódców tłumu natychmiast aresztowano. Obecnie w Krakowie panuje zupełny spokój.

Komunikat urzędowy o zajściach w fabryce „Semperit"

Od pewnego czasu na terenie województwa krakowskiego rozpoczęły się strajki, które bez wyczerpania prób ugodowych, przechodziły do form najostrzejszych, tj. do strajków okupacyjnych. Ze względu na to, że przy podobnych nastrojach i okupacji fabryk, mogą zawsze powstać akcje sabotażu ze strony czynników nieodpowiedzialnych, wojewoda krakowski zarządził opróżnienie fabryki „Semperit". Przy wykonaniu tego polecenia, ze strony niektórych elementów, zwłaszcza robotnic, nastąpiły próby przeszkodzenia policji w wykonaniu czynności i dlatego policja musiała użyć środków przymusowych dla opróżnienia fabryki.

Wszelkie wiadomości, jakoby przy opróżnieniu fabryki były jakiekolwiek ofiary w ludziach, są nieprawdziwe.

Echa wizyty prof. Bartla w Warszawie

Pobyt prof. Bartla w Warszawie i jego wizyta na Zamku są szeroko komentowane w kołach politycznych i prasowych.

Prof. Bartel przyjeżdżał do Warszawy po ustąpieniu z rządu wielokrotnie, jednakże ostatnia wizyta jego, jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, ma znaczenie głębsze i jest zapowiedzią poważnych zmian, które mają nastąpić po zamknięciu sesji sejmowej w dniu 1 kwietnia br.

W związku z tem mówi się, że kurs deflacyjny propagowany przez grupę pułkowników ulegnie zmianie. Jak wiadomo, wicepremjer Kwiatkowski jest przeciwnikiem tych metod.

Nie należy zapominać, że prof. Bartel przed zamachem majowym należał do skrajnej lewicy chłopskiej, której charakter był jednak liberalny i parlamentarny. W czasie rządów pomajowych, premjer Bartel był zawsze zwolennikiem parlamentaryzmu, choć nie doszło do zjednoczenia programowego między nim i parlamentem. Premjer Bartel ustąpił z rządu by leczyć rzekomo swoje nerki. Czyżby nerki prof. Bartla były już zdrowe?..

Wydanie drugie po konfiskacie

„Kordjan" i „Cham" a obronność państwa

Podczas dyskusji senackiej nad sprawą obronności państwa, książę J. Radziwiłł złożył w imieniu reprezentowanych przez się sfer wielkiego ziemiaństwa oświadczenie o gotowości dania wojsku przez te sfery wszystkiego, co — zdaniem kierownictwa armji — jest mu potrzebne.

Należy bardzo żałować, że w obecnym **Sejmie i Senacie nie mógł się odezwać w kwestji wzmocnienia naszych szans obronności rzeczywisty reprezentant tej warstwy społecznej, która jest w Polsce najsilniejsza, a która w czasie wojny bywa naturalną dostarczycielką tego, co jest w każdej armji najistotniejsze: materjału żołnierskiego, a w olbrzymim procencie i tego, bez czego żadna armja nie może egzystować: środków żywności.** — Myślę o **warstwie chłopskiej.**

Uzbrojenie moralne

Tak się akurat składa, że w ciałach ustawodawczych państwa w chwili, gdy przed niemi zagadnienie obrony staje jako palące w tym samym prawie stopniu, w jakim stawało ono przed pierwszym Sejmem Rzeczypospolitej, zasiada bardzo nikły procent przedstawicieli chłopów, a wśród nich ze świecą szukać tych, którzyby mieli **pełne prawo moralne** do zabierania głosu w imieniu tej warstwy.

Jaki będzie stosunek chłopa polskiego do wojny, którą wypadki zewnętrzne mogą nam w niedługim czasie narzucić? Jakie będzie na czas tej wojny jego **uzbrojenie moralne?** Jaką daninę ofiar i poświęceń będzie on gotów złożyć ochotnie na ołtarzu niezawisłości państwowej?

Oto pytania, dotyczące sedna sprawy — sprawy moralnej zdolności naszej do obrony zwycięstwa.

Na temat tajemnic powodzenia w wojnie można wygłaszać mnóstwo prawd, podlegających i niepodlegających dyskusji. Niewątpliwą chyba jest prawdą, że zwycięstwo w każdej wojnie zależy nietylko od stopnia i jakości wyszkolenia czy uzbrojenia, **ale w wielkiej mierze zawisłe jest ono od takich imponderabiljów, jak duch armji, jak nastroje masy żołnierskiej.** Wówczas, gdy żołnierz w największej liczbie **rekrutuje się z szerokich warstw ludowych,** nastrój jego w czasie wojny **pozostaje w ścisłej zależności od stopnia umiłowania własnego państwa przez owe warstwy, od najróżnorodniejszych więzów, łączących lud z państwem** — między innemi także i od ilości **dóbr moralnych i materjalnych,** jakich warstwy ludowe od swego państwa doznają w czasie pokoju.

Co myśli dzisiaj przeciętny chłop o swem państwie? Jakie żywi względem niego uczucia?

Jak jest teraz?

Niemożna posądzać chłopa polskiego **o** brak patrjotyzmu — ale to nie przeszkadza bynajmniej żywić obaw o to, czy pewien zespół przyczyn społeczno-politycznej natury **nie wpływa ostudzająco na ów patrjotyzm. A przyczyn tego rodzaju ostatniemi czasy. była i jest dość pokaźna ilość. Jedną z nich, to obecny stan gospodarczy wsi,** rozstrajający jej ludność pod względem moralnym lub odrętwiający ją. **Ale są również** przyczyny inne.

Kilka ubiegłych lat naszego życia politycznego **nie budziło spewnością entuzjazmu wśród chłopów.** Obóz sanacyjny, utażsamiający się z państwem, „postawił" na „elitę", uszczuplając zakres uprawnień szerokich warstw społeczeństwa. Znane praktyki systemu uczyły **raczej abstynencji w życiu publicznem, niż zachęcały do niego. Samorzutne społeczne poczynania chłopów, jak zresztą i reszty społeczeństwa,** gdy się nie udawało ich nagiąć do posłuszeństwa **względem reżymu, były hamowane.** Na opornych sypały się różnorodne dokuczliwości. **W skutkach dawało to nieraz zniechęcenie do państwa i podrywało wiarę w jego sprawiedliwość.** Doskonała to **pożywka dla akcji elementów wrogich państwu** — obcych agentów, tak sprawnie działających dziś w masach.

Chłop polski lubi szczycić się swym patrjotyzmem; rad wspomina on swój udział w walkach o niepodległość Ojczyzny i rok 1920, w którym jego przedstawiciel stał u steru rządu. **Ten ostatni fakt jest dla chłopów źródłem obywatelskiej dumy — urósł on w ich wyobraźni do znaczenia wielkiego patrjotycznego symbolu.** W uczuciach. jakiemi chłopi otaczają ten swój symbol, czują się oni dziś obrażeni.

Ostatni czas

Hasła: „frontem do wsi" czy „współpracy ze społeczeństwem", same przez się nic nie zmieniły i nie zmienią, dopóki nie pójdą za niemi istotne i głębokie zmiany w naszych stosunkach wewnętrznych. **Najwyższy chyba czas, aby te zmiany nastąpiły. Najwyższy czas obudzić całe społeczeństwo z obojętności i odrętwienia oraz otworzyć mu szeroko wrota do pełnego udziału w życiu państwa. Musi odżyć w masach ludowych wiara w to państwo, musi się odrodzić najszczerszy zapał do współodpowiedzialności za jego przyszłość.** Dziś jeszcze czas na zmiany w tym kierunku...

O obronność państwa będziemy mogli być spokojni, gdy nietylko od książąt usłyszymy zapewnienia o gotowości do ofiar — **ale, gdy tej ofiarności będziemy pewni ze strony całego społeczeństwa, w szczególności od najliczniejszej jego części: chłopów.** Gotowość czy pogotowie samych **„Kordjanów"** dziś już nie wystarcza — odpowiedzialnym za państwo musi się poczuć w całej swej masie **„Cham"!**

S. K.

Góra urodziła mysz...

Nie przywiązywaliśmy nigdy zbyt wielkiej wagi do wniosku **posłanki Prystorowej o zniesieniu uboju rytualnego,** niemniej jednak **docenialiśmy jego znaczenie, gdyż dotyczył sprawy, która już oddawna winna być uregulowana.** Nie przecenialiśmy, między innemi, dlatego, że, mimo wszystko, niebardzo wierzyliśmy, żeby wniosek p. Prystorowej stał się prawem. Odrazu nam dawało dużo do myślenia oświadczenie w komisji sejmowej **wiceministra ks. Żongołłowicza,** który — jak to powiedział sprawozdawca, **poseł Dudziński** — przedstawił punkt widzenia rabinów na sprawę uboju rytualnego. Starano się później osłabić wrażenie oświadczenia ks. Żongołłowicza, ale okazuje się, że on wiedział, co mówi i co robi.

Uważaliśmy i uważamy za konieczne zniesienie uboju rytualnego z najrozmaitszych względów. Przedewszystkiem dlatego, że obecny system uboju bydła stwarza cały łańcuch pośredników, tuczących się kosztem wsi i chłopa polskiego, wskutek tego więcej niż połowa ceny, płaconej przez konsumenta za mięso, tonie w kieszeniach pośredników, żydowskich handlarzy, żydowskich rzeźników i żydowskich gmin. Haracz ten, wynoszący **przeszło 70 miljonów rocznie,** płaci ludność wiejska i ludność polska miejska. Zniesienie uboju rytualnego miało utworzyć pierwszy poważniejszy wyłom **w tej fortecy żydowskiego pasożytnictwa.**

Przeciwni jesteśmy także ubojowi rytualnemu **ze względów ludzkich, bo jest wyjątkowo okrutny i sprawia zwierzętom wiele niepotrzebnych cierpień.**

Tem był uzasadniony wniosek p. Prystorowej, tem się tłomaczy to wielkie uznanie, jakie zdobył w społeczeństwie polskiem.

Ale w dzisiejszych czasach i w dzisiejszych warunkach uznanie ze strony społeczeństwa polskiego bardzo często nie sprzyja pomyślnemu załatwieniu tej czy innej sprawy. Takie już nastały czasy. Historja z wnioskiem p. Prystorowej jest tego nowym dowodem. Rząd, który milczał na pierwszem posiedzeniu komisji, wystąpił przeciwko wnioskowi w sejmie. Minister rolnictwa, p. **Poniatowski,** wygłosił wielkie przemówienie i zgłosił szereg poprawek, **które niewiele pozostawiły z wniosku p. Prystorowej.** To, co pozostało z niego, nie zmartwi z pewnością żydów, a kto wie, czy ich nawet nie ucieszy. Ubój rytualny był dotychczas obyczajem, tolerowanym przez państwo, teraz, gdy zmieniony w myśl poprawek rządowych wniosek p. Prystorowej będzie uchwalony, **stanie się prawem,** obowiązującym na terenie całego państwa, nawet w Poznańskiem i na Pomorzu, wolnem dotąd od uboju rytualnego i od żydowstwa.

Projekt rządowy, bo tylko o takim może być teraz mowa, utrwala monopol żydowski w dziedzinie handlu i uboju bydłem i w niczem naprawdę nie zmienia panujących pod tym względem stosunków w Polsce.

...przegrała natomiast p. Prystorowa i ta część sejmu, która chciała chociaż w tej jednej dziedzinie uporządkować **średniowieczne stosunki.** No, i przegrało oczywiście społeczeństwo polskie.

Trudno, ale o wniosku p. Prystorowej można powiedzieć: góra urodziła mysz, budząc głęboki niesmak i uczucie wstydu.

A.

Sejm „reprezentuje" wybitną mniejszość

Druzgocąca statystyka wyborcza

Prof. dr. Jan Piekałkiewicz, wybitny statystyk polski, opracował ostatnio dane dotyczące **frekwencji wyborczej przy ostatniem głosowaniu do Sejmu, ogłoszone w „Ruchu Prawniczym i Ekonomicznym".**

Prof. Piekałkiewiczowi chodziło o ustalenie odsetka głosujących, przyczem oparł się on na założeniu, że ilość ważnych głosujących **jest dwukrotnie niższa od ilości głosów zebranych przez każdego kandydata (gdyż każdy wyborca mógł głosować na dwuch kandydatów).** Wyniki badań statystycznych prof. Piekałkiewicza są następujące:

Województwa	Odsetek głos.
Warszawa miasto	22,4%
Warszawskie	29,1%
Łódzkie	28.1%
Kieleckie	28,7%
Lubelskie	29,8%
Białostockie	44,4%
Wileńskie	33.8%
Nowogródzkie	55,6%
Poleskie	59,2%
Wołyńskie	58,9%
Tarnopolskie	60,5%
Stanisławowskie	38,8%
Lwowskie	36.1%
Krakowskie	35.2%
Śląskie	51,2%
Poznańskie	23,7%
Pomorskie	28,7%
Polska — ogółem	37,1%

Wyniki powyższe nie wymagają żadnych komentarzy.

Trzeba jednak dodać, że prof. Piekałkiewicz opierał się na statystyce urzędowej.

Okropne samobójstwo ucznia pod kołami pociągu

Lotem błyskawicy rozeszła się po **Bielsku i Białej** wieść o **okropnem samobójstwie,** popełnionem przez 17-letniego studenta Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bielsku. Młodzieniec ten 18 bm. w godzinach wieczornych udał się **do Mikuszowic** i w niedalekiej odległości od stacji o godz. 22.30 rzucił się **pod pociąg towarowy,** zdążający w kierunku Wilkowic. Koła pociągu przecięły desperata **przez pół,** wskutek czego **poniósł śmierć na miejscu.** Zwłoki denata zabezpieczono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że denatem jest 17-letni **Tadeusz Gondek,** uczeń II kursu Państw. Szkoły Przemysłowej w Bielsku, syn urzędnika kolejowego, zam. **w Jaworznie,** z pow. chrzanowskiego. W kieszeni marynarki denata znaleziono **list,** w którym wyjaśnia, że powodem jego rozpaczliwego kroku są złe **stosunki rodzinne i warunki materjalne.** Jak następnie ustalono, młodzieniec ten mieszkał aż do końca stycznia br. w domu rodziców, skąd dojeżdżał do szkoły. Z niewiadomych dotąd powodów opuścił on nagle dom rodzicielski i zamieszkał w **Bielsku,** gdzie po długich poszukiwaniach znalazł go wreszcie ojciec, jednakże nie zdołał go nakłonić **do powrotu do domu.**

Szczątki ks. Piotra Skargi przełożono do nowej trumny

W związku z 400-letnią rocznicą urodzin ks. **Piotra Skargi,** znakomitego kaznodziei, postanowiono **odrestaurować kryptę w kościele św. Piotra,** w której **stoi trumna ze śmiertelnemi szczątkami ks. Piotra Skargi.** Spowodu nieszczelności wieka trumny, zaszła **konieczność przełożenia szczątków do innej trumny.** Odbyło się to w środę w obecności specjalnej komisji, w skład której wchodzą **sk. dziekan Miś** z kościoła św. Krzyża, **dr. Treter** z ramienia Urzędu Wojewódzkiego, **ks. dr. Kruszyński,** konserwator archiwalny, **prof. Leon Wachholz,** rzeczoznawca sądowy, **ks. Kwiatkowski i ks. Kotowicz** z ramienia OO. Jezuitów. Otworzono kłódki krypty i wyniesiono trumnę z krypty do kościoła, gdzie po jej otwarciu przełożono kości ks. Piotra Skargi do nowej trumny, poczem spisano odpowiedni protokuł, podpisany przez wszystkich członków komisji.

Dlaczego pobito studentów?

Poseł Karśnicki z Kaliskiego zgłosił na ostatniem posiedzeniu Sejmu interpelację w sprawie stanowiska zajętego przez policję w stosunku do młodzieży akademickiej w dniach 11 i 12 marca rb. w Warszawie. Interpelacja ta opiewa:

„Po wyjściu z Politechniki młodzież szła ul. Marszałkowską, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Warszawa, dziękujemy za paczki, niech żyje policja!" Żadnych politycznych okrzyków nie było. *Pomimo to zostali ciężko pobici 4-ej akademicy, co stwierdzili naoczni świadkowie zajścia. Zapytuję pana ministra spraw wewnętrznych, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie.*

Okrucieństwa wojny afrykańskiej

Z Addis Abeby donoszą, iż w ciągu ostatnich dwuch dni walki na frontach abisyńskich znacznie się wzmogły. Donoszą o wielkich sukcesach Rasa Kasy i Rasa Sejuma, którzy nadal prowadzą zwycięskie przeciwnatarcie przeciwko prawemu skrzydłu Włochów.

Negus wygrał potyczkę pod Antalo.

Eskadry bombardowały w dalszym ciągu Koram i Labul. **Zrzucano bomby z iperytem. Pary iperytu powodowały początkowo tylko łzawienie a porażeni dopiero po kilku godzinach zagazowania odczuli skutki właściwe. Miejsca skóry, opryskane iperytem, przemieniły się w otwarte rany. Wielu krajowców, którzy przebywali w atmosferze zagazowanej oślepło, gdyż iperyt wyżarł im oczy.** Fakt, że oparzenia wystąpiły dopiero w kilka godzin po ataku, jak zwykle zreczta po iperytem, wywołał popłoch wśród okolicznych mieszkańców. **Stronią oni od nieszczęśliwych ofiar, jak od trędowatych.**

Lazarety polowe ratują poparzonych, jednakże wymagają oni troskliwej opieki, której szczupłe drużyny Czerwonego Krzyża nie mogą wszystkim zapewnić.

Z Addis Abeby wywieziono w okolice zapasy towarów i żywności. **Sklepy stoją puste. Stolica Abisynji żyje w ciągłem oczekiwaniu nalotu włoskiego.**

Policja Abisyńska przeszukuje okolice stolicy, **szukając szpiegów włoskich, którzy rekrutują się ze szczepów pogranicznych.**

Z Addis Abeby donoszą, że w czasie ostatniego ataku lotniczego pod Koram **rzucono również bomby gazowe z fosgenem.** Jest to silny gaz duszący o zapachu zgniłych liści. Chmura gazowa ogarnęła znajdujących się pobliżu Abisyńczyków, **którzy ponieśli śmierć w straszliwych męczarniach. Chlor bowiem, który jest głównym składnikiem fosgenu, łączy się z wilgocią płuc ludzkich w kwas solny i przeżera tkankę płucną.**

Tylko nieliczni żołnierze abisyńscy posiadają maski gazowe, natomiast większość żołnierzy armji Negusa, oraz ludność cywilna, nie przygotowawszy schronów, pada podczas ataków gazowych jak muchy.

Plenum Senatu

Plenarne posiedzenie Senatu zwołane zostało na czwartek. Na posiedzeniu tem niewątpliwie Senat załatwi ostatecznie projekt ustawy o uboju rytualnym i dnia następnego, t. j. w piątek odbędzie się drugie posiedzenie Senatu, na którem załatwione będą pozostałe projekty ustaw. Zamknięcie sesji budżetowej Sejmu i Senatu w bież. tygodniu jak widać z tego, jest prawie nieodwołalne.

Dalsze aresztowania w Przytyku

Z nakazu władz prokuratorskich, dokonano w Przytyku nowych aresztowań, pozostających w związku z ostatniemi zajściami.

W więzieniu osadzono mieszkańców Przytyka: **Lejbę Lengę i Izaaka Frydmana. Ogółem pozostaje w areszcie 52 osoby, w tem 42 Polaków, 10 żydów.**

Niedole szkolnictwa powszechnego
niżej zorganizowanego

1.

W obrad nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. Publ., jakie toczyły się w ciałach ustawodawczych bieżącej kadencji, dowiedzieliśmy się, że „na wniosek rządu", gdyż inaczej według obowiązującej konstytucji być nie mogło, podwyższono budżet tegoż ministerstwa o 7.800.000 zł. Pierwotnie cała ta suma miała być przeznaczona na szkolnictwo powszechne. Stało się jednak inaczej. Sumę tę podzielono w następujący sposób:

1) płace nauczycieli szkół powszechnych i związane z niemi świadczenia osobowe — 7.436.000 zł.,
2) płace nauczycieli szkolnictwa zawodowego — 60.000 zł.,
3) płace w dziale sztuki — 4.000 zł. i
4) subwencje naukowe 300.000 zł.

Według pierwotnego planu na awanse dla nauczycieli miało być przeznaczone 4.500.000 zł., a reszta, t. j. 3.300.000 zł. na utworzenie nowych etatów. O sumę 364.000 zł. została pomniejszona kwota 3.300.000 zł. A więc kosztem nowych etatów pokryto inne pozycje budżetu pod 2, 3 i 4 wymienione, gdyż kwota przeznaczona na automatyczne awanse dla nauczycieli z natury rzeczy musi pozostać ta sama.

Nie będziemy podawać ani globalnej sumy całego min. W. R. i O. P., ani poszczególnych działów czy pozycyj: zaciemniłoby to wyliczanie nasz obraz, ilustrujący niedole szkolnictwa powszechnego. **Kwota 7.800.000 zł. względnie 7.436.000 zł. będzie podstawą naszych rozważań.**

2.

W dniu 21 lutego b. r. na plenarnem posiedzeniu sejmu toczyła się rozprawa nad budżetem min. W. R. i O. P. Referent (poseł Pochmarski) wyjaśniał, że kwota ta 7.800.000 zł. pozwoli na powiększenie etatów o 2000, jakoteż na pokrycie 40.000 godzin nadliczbowych, w czem miała się znaleźć pewna liczba godzin religji. Ponieważ kwotę tę jak podaliśmy wyżej, rozdzielono inaczej, na etaty nowe, pozostało już nie 3.300.000 zł., ale 2.936.000 zł.: **nie będzie już owych 2.000 nowych etatów, ale tylko 1.780.**

To jest pierwsza niedola tegoż szkolnictwa.

3.

Czy nowe etaty czyli nowi nauczyciele są potrzebni w Polsce? Są, gdyż u nas jest bardzo dużo dzieci w wieku szkolnym, które nie chodzą do szkoły nietyle z braku tejże szkoły, **ile z braku nauczyciela.** Dla orientacji podamy liczby tych dzieci. I tak:

w roku 1927-28 było ich 265 tys., 1928-29 — 300 tys., 1929-30 — 302 tys., 1930-31 — 306 tys., 1931-32 — 475 tys., 1932-33 — 458 tys., 1933-34 — 576 tys., 1934-35 — 670 tys., 1935-36 — około miljona.

Liczby te podajemy **z wydawnictw urzędowych i są one mniejsze,** nIż liczby podane np. przez organizacje nauczycielskie. **Takie to ogromne liczby dzieci były poza szkołą i nie znalazły miejsca ani w szkole publicznej, ani w szkole prywatnej.** Aby ten miljon dzieci znalazł naukę w szkole, należałoby przyznać nie 1780 nowych etatów, ale aż 15 tys., licząc około 70 dzieci na jedną siłę nauczycielską. Że tyle młodzieży było i jest poza szkołą, to **wina leży po stronie sejmów, które od roku 1932 nie uchwaliły ani jednego nowego etatu,** mimo, że już wtedy było tych dzieci 475 tysięcy. **W przyszłym roku szkolnym t. j. 1936-37 do tego miljona dzieci przybędzie nowych 123 tys. dzieci, a więc sytuacja jeszcze bardziej się pogorszy, tych nowych 1780 nauczycieli obejmie nauczaniem najwyżej 125 tys. młodzieży, a reszta znowu nie będzie korzystać z dobrodziejstwa oświaty nawet w szkole 1-klasowej.**

To jest druga niedola oświaty powszechnej w Polsce po roku 1926.

4.

Zastanówmy się teraz, jakie to szkolnictwo przedewszystkiem ponosi te niedole. Przedewszystkiem szkolnictwo „mniej zorganizowane". Zaznaczamy, że ustawa z roku 1932 o ustroju szkolnym nie zna takiego podziału szkół na „niżej", czy „wyżej" zorganizowane: zna ona tylko szkoły o trzech stopniach organizacyjnych, które to stopnie realizować mają znowu 3 szczeble programowe. Na podstawie wyżej cytowanej ustawy zajęto się najprzód szkołami „wyżej" zorganizowanemi, t. j. szkołami 7-kl., 6-kl. i 5-kl., wydając w roku 1934. „Programy" naukowe dla tychże szkół. Tych szkół w Polsce (wraz ze Śląskiem) było w roku 1934-35: 7-kl. — 2.885, t. j. 11 proc. szkół wogóle, 6-kl — 396 t. j. 1,5 proc., 5-kl. — 632, t. j. 2,4 proc. Szkół wszystkich w Polsce było w tym roku przeszło 26 tys. (26.363), to liczba tych szkół 7, 6 i 5-kl. wynosiła tylko około 4 tys. (3.913), czyli 14,9 proc. Pod względem liczby dzieci przedstawiały się te szkoły następująco: w 7-kl. szkołach było 1.646.000 uczniów, czyli 35,5 proc. w 6-kl. — 136 tys., czyli 3.1 proc., w 5-kl. — 186 tys., czyli 4,1 proc. A więc z ogólnej liczby 4.515.000 dzieci do tych szkół uczęszczało tylko 1.968.000 młodzieży czyli 42,7 proc.

Twórcy i obrońcy szkolnictwa tak wysoko zorganizowanego wkrótce spostrzegli swe błędy. W dniu 6 grudnia 1933 r. na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego w Polsce J. Jędrzejewicz mówi: „Rozbudowaliśmy szkolnictwo w takich rozmiarach, jakie cechują najbogatsze państwa, daliśmy szersze ramy, niż bogata Francja". Ten sam Jędrzejewicz w komisji budżetowej sejmu w dniu 19 stycznia 1935 r. przyznaje, że plan zakreślony szkolnictwa w Polsce „przechodzi nasze siły, przeliczyliśmy się, biorąc na barki tak wielki ciężar, budując jeden z najwspanialszych w Europie planów szkół powszechnych". **Słowa te to wyznanie bankructwa, stojącego na gruzach nie myśli twórczej, ale urojonych zasad, pryncypjów, doktryny, którą życie tak prędko zmogło.** Było doktryną zabieranie się do organizowania szkolnictwa i to naprzód wyżej zorganizowanego, zapominając o rzeczywistości polskiej, a nią jest: szkolnictwo niżej zorganizowane (o którem będzie niżej mowa) miljon młodzieży poza szkołą. Rzeczywistość polska wymagała oświaty nie „wyżej" zorganizowanej, jakiejś arystokratycznej, ale równej, demokratycznej istotnie powszechnej i na jaką finansowo stać Polskę.

Z obecnego stanu rzeczy zdaje sobie **sprawę jasno obecny minister oświaty Świętosławski.** W dniu 28 stycznia br. na komisji budżetowej sejmu mówi: **„szkoła powszechna nie będzie mogła spełnić swego zadania w najbliższej przyszłości"** (Gaz. Polska Nr. 29, str. 6). **Ze słów tych jasno wynika, że będzie trwał nadal analfabetyzm w Polsce i rację się rozszerzał przez ciągły napływ nowej młodzieży.**

Ta organizacja szkół „wyżej" zorganizowanych, to trzecia niedola w tej dziedzinie.

5.

W kolejności prac nad nowym ustrojem szkolnictwa weszło obecnie w stadjum końcowe opracowanie programów dla szkół tych „niżej" zorganizowanych. W jesieni ubiegłego roku wygotowano dopiero „projekty" tych programów i rozesłano je do opinji osobom znającym się na szkolnictwie powszechnem, jakoteż organizacjom nauczycielskim. Opinja ta ma iść w kierunku ilości i jakości materjału naukowego. Do tych szkół „niżej" zorganizowanych, dla których ministerstwo wydało dopiero „projekty" programów naukowych, zaliczają się szkoły: 1, 2, 3 i 4 kl. Nas z natury rzeczy obchodzą przedewszystkiem szkoły 1 i 2 kl., jest ich bowiem najwięcej i bezpośrednio stykają się z całą masą ludności.

I tak: w tym samym roku, o którym wyżej wspominaliśmy (1934-35) było szkół 1-kl. — 12.488, czyli 47,5 proc., 2-kl. — 5913, czyli 22,4 proc., a więc razem 18.401 czyli 69 proc., te szkoły według nowej ustawy to szkoły 1-go stopnia organizacyjnego. Do szkół 1-kl. uczęszczało: 929.000 czyli 20,3 proc., a do szkół 2-kl. 787.000, czyli 17,4 proc., razem 1.716.000, czyli 37,3 proc. **Tych 18.000 szkół z ogólnej sumy 26.363, tej młodzieży w liczbie 1.716.000 nie należało brać w rachubę na końcu organizacji szkół, lecz winno uczynić te fakty podstawą całej polityki szkolnej. Do tych szkół winny władze ściągać siły nauczycielskie ze szkół wieloklasowych, te szkoły powinny być reorganizowane na nowe szkoły 1 i 2-kl., któreby przy należytej polityce personalnej pochłonęły młodzież, będącą poza szkołą, likwidując w ten sposób częściowo analfabetyzm.**

Ale jeszcze nie koniec na tem.

Dawne szkoły 2-kl. miały 5 oddziałów. Obecnie w nowym „projekcie" szkoły te stoją na równi ze szkołami 1-kl., posiadają naukę cztero-oddziałową. Z tego wynika, że tych 5913 szkół traci tyleż oddzielnych pod względem nauki oddziałów, przez co stają na równi pod względem naukowym ze szkołami 1-kl. **Pokryje się Polska faktycznie 18.401 jednoklasówkami o jednym lub dwuch nauczycielach.**

To obniżenie poziomu nauczania, tych 18 tysięcy 1-klasówek, to czwarta niedola.

Pedagog.

(Dokończenie nastąpi)



Wyspa Philae koło Assuan w Egipcie z alana falami wezbranego Nilu.



Efektowny skok przez przeszkodę oficera kawalerji japońskiej.

Przygoda egzekutora

Z urzędu skarbowego w Sieradzu **został delegowany** urzędnik do przeprowadzenia egzekucji w Oraczewie, gmina Wróblew, pow. sieradzki.

Kiedy sekwestrator przybył na miejsce, otoczyli go chłopi, zaprowadzając do chlewa, gdzie go **zamknęli.** Sołtys usiłował stanąć w obronie urzędnika, lecz chłopi także i jego **zamknęli w chlewie.**

Następnie delegacja złożona z 50 osób udała się do Sieradza, **interwenjując u starosty.** Na polecenie **starosty egzekucję wstrzymano.**

Ważne dla drobnych dzierżawców!

Dzierżawcy rolni gruntów o obszarze do 5 ha, którzy grunty swe dzierżawili przed 28 sierpnia 1924 r., są przez polskie ustawodawstwo specjalnie chronieni w ten sposób, iż do dnia 1 października 1938 roku właściciele dzierżawionych gruntów nie mogą rozwiązać umów dzierżawnych. Ponadto drobni dzierżawcy mogą nabyć dzierżawione grunty na własność na bardzo dogodnych warunkach.

Wobec tego drobni dzierżawcy, o ile nie mogą dojść do porozumienia z właścicielem w sprawie kupna dzierżawionych gruntów, winni w terminie nieprzekraczalnym do dnia 31 marca 1936 r. wnieść wnioski do właściwych starostów o wszczęcie postępowania przymusowego. O ile zainteresowani nie nabędą dzierżawionych działek w drodze kupna, potwierdzonego aktem notarjalnym i w terminie do 31 marca 1936 r. włącznie nie wniosą odpowiednich wniosków do starostów, tracą prawo do przymusowego wykupu. Zaznaczyć wypada, iż z ochrony korzystają tylko grunty, zajęte pod zasiewy i okopowiznę. Ochrona ta nie ma zastosowania wobec dzierżawców gruntów kościelnych, fundacyjnych i samorządowych.

Na Hel przywozi się ziemię

Piaszczysta gleba półwyspu helskiego stanowi niewdzięczny teren do uprawy roślin, sadownictwa i ogrodownictwa. Mieszkańcy półwyspu pragnąc usunąć braki naturalne gleby, **sprowadzają lepsze gatunki ziemi z okolic Pucka i Swarzewa,** co oczywiście połączone jest z dużemi kosztami. (1 m^3 ziemi kosztuje zł. 3,50 loco stacja). Nieomal codziennie odchodzą z wymienionych okolic **wagonowe transporty ziemi na półwysep helski.**

Termin płacenia weksla

Prokurent jednej z firm warszawskich pożyczył w roku ubiegłym od p. F. 2.000 zł. na procenty, dając na zabezpieczenie należności 4 weksle in blanco po 500 zł. każdy, z których pierwszy miał być płatny 15 czerwca 1936 r., a następne co miesiąc. Do weksli została załączona umowa, z której wynikało, że zabezpieczeniem sumy dłużnej jest pensja prokurenta, wynosząca około 800 zł. W styczniu r. b., prokurent został wydalony z firmy, przyznano mu jednak trzymiesięczne odszkodowanie. Pan F. dowiedziawszy się o tem, **wystawił weksle na dzień 15 stycznia, zaprotestował je i zwrócił się do sądu o wydanie nakazu zapłaty.**

Na rozprawie prokurent oświadczył sądowi, że w myśl umowy pierwszy weksel miał być płatny dopiero w czerwcu i że samowolne niezgodne z umową wystawienie weksla, stanowi przestępstwo karne. Sąd jednak, zważywszy brzmienie art. 201 Kod. Zob., **wydał nakaz zapłaty, gdyż według tego przepisu, jeżeli dłużnik stał się niewypłacalny, albo czynem swoim zmniejszył zabezpieczenie wierzytelności, zobowiązanie staje się natychmiast wymagalne, choćby było terminowe.**

Zgon Venizelosa

W środę rano zmarł w Paryżu w 72 roku życia polityk i wielokrotny premjer grecki Venizelos.

Podczas wojny światowej Venizelos stanął zdecydowanie po stronie państw koalicyjnych, w związku z czem popadł w zatarg z ówczesnym królem greckim, Konstantynem.

W marcu 1935 r. Venizelos stanął na czele rewolucji, która została stłumiona. Zmuszony do ucieczki z kraju Venizelos udał się najpierw do Włoch, a następnie wyjechał do Francji, gdzie obecnie dokonał swego bujnego życia.



Przy[illegible] do akcji wyborczej we [illegible]. Ustawianie drewnianych rusztowań na [illegible]ych **mają być nalepiane** afisze wyborcze.

Ruch ludowy
na tle zebrań i zjazdów S. L.

Województwa centralne

W miesiącu marcu odbyło się szereg dużych zjazdów Stronnictwa Ludowego na terenie województw centralnych. Zjazdy w Łowiczu i Radomiu zgromadziły około 2.000 uczestników. Zjazdy delegatów w Suwałkach, Warszawie, Puławach, Biłgoraju, Białymstoku — po kilkaset uczestników. Referowali na zjazdach: prezes N. K. W., p. Maciej Rataj, sekretarz naczelny — p. Grudziński, b. posel Pasicki, b. poseł Mikołajczyk, oraz członkowie Rady Naczelnej, jak mec. Kuncewicz, mecenas Drabich i inni.

Województwo krakowskie

W POWIECIE LIMANOWA, we wsi Męcina odbyło się zebranie, na którem sprawy organizacyjne i spółdzielcze referował lekarz weterynarji, p. Adam Mamak z Sowlin. Przemawiali: p. Stanisław Kamiński, p. Józef i Franciszek Pociechowie. Koło S. L. liczy czynnych członków 60.

W POWIECIE WADOWICE, we wsi Sułkowice na zebraniu w dniu 8 marca br. przemawiał p. Józef Szypuła z Nidku. W dyskusji przemawiali: pp.: Wykręt, Żydek, Oboza, Wojewódzic, Marczyński. Dokonano wyboru nowego Zarządu Koła. — Poza tem odbyły się zebrania w Nidku, gdzie założono się na nawał kar administracyjnych i w Głębowicach.

W POWIECIE KRAKOWSKIM urządzono zebranie w Krzęcinie. Przemawiał tam p. Piotr Garlacz z Leńcz. Wybrano Zarząd Koła, na czele którego stanął dzielny ludowiec, p. Józef Lelek. Na zebraniu w Węgrzcach Wielkich referował sprawy polityczne i gospodarcze prelegent z Krakowa, p. Franciszek Boduch. W dyskusji zabrał głos stary politykj chłopski, Daniec Ignacy, Krupa Jan, Kałek Jakób i Ludwin Antoni. W Kobylanach na zebraniu w dniu 8 marca przewodniczył p. Chachołek, omawiał sprawy polityczne i gospodarcze wiceprezes Zarządu Powiatowego S. L., p. Jan Gajoch z Pleszowa.

W MOGILE NA ZEBRANIU omawiali sprawy polityczne: p. Baranik, p. Mars, nieugięty działacz ludowy i Kołodziejczyk. Ludowcy dążą do zorganizowania kursu polityczno-społecznego i do zorganizowania sklepu spółdzielczego.

W POWIECIE NOWOTARSKIM na zebraniu w Obldowej przemawiał p. Andrzej Jaróg. Zebrani wykupili legitymacje i dokonali wyboru nowego Zarządu Koła.

W POWIECIE BOCHEŃSKIM odbył się imponujący zjazd ludowców w dniu 1 marca br. Przemawiali: p. Witaszek, mgr. Mierzwa, p. Franciszek Książek, prezes Zarządu Powiatowego S. L. — p. Władysław Ryncarz, p. Liszka, p. Antoni Tuleja, p. St. Nizioł, p. Bartłomiej Twaróg. Wybrano nowy Zarząd powiatowy S. L.

W POWIECIE TARNÓW, na powiatowym Zjeździe Stronnictwa Ludowego w Tarnowie przemawiali: prezes Zarządu Okręgowego, p. Bruno Gruszka, p. Karol Regiec, p. Edward Brożek, p. Józef Łabuz, p. Józef Witek ze Śmigna, p. Nędza z Janowic, p. Leś z Lichwina, p. Burnat z Gromnika. 58 czynnych Kół ludowych pracuje rzetelnie i dokonało tego, że w powiecie niema miejsca na inna organizacje polityczna. — A jak pracują Koła ludowe, niech będzie przykładem Koło w Lubince. W roku 1935 odbyło 20 zebrań. Urządzono 3 obchody narodowe, członkowie brali udział we wszystkich większych zgromadzeniach w powiecie itd. — Na zebraniu w Dąbrówce Szczepanowskiej założono bibljotekę. Uchwalono urządzić co miesiąc zebrania z odczytami, na zebraniach członkowie dzielą się wrażeniami z przeczytanych książek. Zarząd Koła zabiega o powiększenie bibljoteki. Kursy polityczno-społeczne, urządzone w Szynwałdzie i w Śmignie zgromadziły kwiat młodzieży ludowej. Na kursach wykładali pp.: Regiec, dr. Rozwadowski, dyrektor Osip, profesor Uruski, Boduch, Baranówna. Tak pracują ludowcy w powiecie tarnowskim.

W GRYBOWSKIEM na zjeździe pow. w Strózach dokonano wyboru nowego Zarządu pow. S. L. Przemawiał b. poseł Steinhof, p. Władysław Wojtarowicz, delegat Związku Młodzieży z Nowosądeckiego. W dyskusji przemawiało szereg działaczy ludowych.

W POWIECIE DĄBROWSKIM we wsi Malec na zebraniu referował sprawy polityczne i gospodarcze p. Ludwik Przybyło, sprawy organizacyjne referował p. Antoni Puła. — W Bolesławiu na wielkiem zgromadzeniu ludowem przemawiali pp.: Jan Gryszówka ze Strojcowa, Władysław Gwizdak: ze Słupna pp.: Marcin Czupryna z Kanny, Jan Woziwoda z Zalipia, Antoni Kurpaska z Zalipia, Józef Mleczko z Gradów, Paweł Kochanek ze Strojcowa, Wojciech Rogowski z Kanny i p. Stanisław Kochanek z Mędrzechowa. Wpływy ludowców stale wzrastają.

POWIAT ROPCZYCE. W dniu 9 marca br. odbyło się zebranie ludowe w Pustkowie. Sprawy polityczne referował p. Jan Błachowicz z powiatu mieleckiego. Zorganizowano tu koło młodzieży wiejskiej. Ruch ludowy w powiecie zaczyna się na nowo ożywiać.

W POWIECIE MIELECKIM odbyło się szereg zebrań. Na zebraniu w Woli Wadowskiej przemawiał prezes Zarządu pow. S. L. p. Władysław Starzyk i p. Stanisław Piskor. — W Białym Borze zreorganizowano Koło. — W Borowej odbyło się publiczne zgromadzenie przy udziale około 500 osób. Przemawiali pp.: Władysław Gwizdak, Stanisław Klimczak i Stanisław Swół. Publiczne zgromadzenie odbyło się również w Brzyściu, a gromadzkie zebrania w Borkach Nizińskich, Młodochowie, w Błońskiej Wólce. Wszędzie widać wiarę w Stronnictwo Ludowe. — Zjazd powiatowy S. L., jaki odbył się w ubiegłym miesiącu, wykazał, że chłopi powiatu mieleckiego doceniają znaczenia organizacji. Na zjeździe przemawiał p. prezes Zarządu Starzyk Władysław, p. Eugeniusz Bielenin z Krakowa, p. Jan Mroczek, adwokat dr. Weryński z Mielca, Kułaga, Straż i inni.

W POWIECIE JASIELSKIM W NIENASZOWICACH odbyło się zebranie w dniu 8 marca br. Referował sprawy polityczne i gospodarcze b. poseł Jan Madejczyk. W dyskusji przemawiał p. Florjan Paja z Mytarza, Bobola Władysław ze Siedlisk i p. Wisłocki z Nienaszowa. Uchwalono jednomyślnie szereg rezolucyj opozycyjnych.

W POWIECIE ŁAŃCUCKIM w Brzozie Królewskiej na zebraniu przemawiał p. Józef Burda z Żołyni. Trzeba podkreślić, że w Brzózie szeroko rozpowszechnione jest czytelnictwo pism ludowych. Dojrzała młodzież jest już w organizacji młodzieżowej.

Ruch ludowy w województwie lwowskiem

W POWIECIE NISKO na zjeździe powiatowym S. L. w dniu 8 marca br. dokonano wyboru nowego Zarządu pow. na rok bieżący. Prezesem jednomyślnie został wybrany p. Adam Drąg. Świetny referat polityczny wygłosił p. Tomasz Sagan z Jeżowego, sprawy organizacyjne omówił p. Adam Drąg. W dyskusji przemawiał p. Antoni Warchoł z Przędzela, p. Łach Franciszek z Grobel, p. Stanisław Rodzeń p. Trznadel z Nowego Kamienia.

W POWIECIE KROŚNIEŃSKIM urządzono w Cergowej konferencję polityczną, w której wzięło udział 307 delegatów z okolicznych wsi. Referowali sprawy polityczne, gospodarcze, samorządowe p. Śliński, p. Sanocki, p. Znój, p. Ziemba i p. Stanisz. Ponadto odbyły się większe zebrania w Moderówce. Przemawiał tam dr. Wojnar z Krosna i p. Stanisz z Lubatówej. Niezależnie od tych zebrań odbyły się zebrania organizacyjne prawie we wszystkich Kołach.

W POWIECIE JAROSŁAWSKIM we wsi Rudołowice na zebraniu zorganizowano Koło ludowe. Przemawiał p. Dmytruś z Wiązownicy. Do organizacji zapisało się przeszło 100 osób wykupując legitymacje. Bardzo poważny zjazd prezesów Kół i działaczy ludowych odbył się w dniu 13 marca br. w obecności 453 osób. Referat polityczny wygłosił prezes Zarządu Okręgowego S. L. p. Bruno Gruszka, organizacyjny p. dr. Jedliński, poczem prezesi Kół składali wyczerpujące sprawozdania. Zjazd ten wykazał niebywały rozwój organizacji S. L. w powiecie jarosławskim. W Szówsku, dnia 8 marca przy udziale około 400 osób z Szówska, Piwody i Wiązownicy odbyło się zebranie organizacyjne. Przemawiał dr. Jedliński z Jarosławia. Na zebraniu, po omówieniu spraw politycznych i gospodarczych, poruszono również bolączki miejscowe. Żalono się na fatalny stan dróg w powiecie, oraz na nienależyte konserwowanie brzegu Sanu, przez co chłopi ponoszą stałe szkody.

W POWIECIE BRZOZOWSKIM na zjeździe w Humniskach, po referatach i dyskusji, dokonano wyboru nowego Zarządu Powiatowego S. L. Prezesem Zarządu został wybrany Mgr. Walenty Dziula.

W POWIECIE MOŚCISKA. W WOJKOWICACH zawiązano Koło ludowe. W okolicznych wsiach poczyniono przygotowania do założenia Kół ludowych. Po reorganizacji Kół ludowych, ludowcy przystępują do zjazdu i wyboru nowego Zarządu.

Województwo stanisławowskie

POWIAT KAŁUSZ. Zorganizowano Koło we wsi Kobyłka. Prezesem został wybrany p. Żak Marcin. — Zaprenumerowano kilka czasopism ludowych, członkowie wykupili legitymacje członkowskie. We wsi Brzez'na odbyło się zebranie ludowców Przemawiał prezes Zarządu pow. S. L., p. Józef Moskal i p. Dymitr Rudziński. — We wsi Perekosy odbyło się zebranie młodzieży. Zawiązano koło „Wici", do którego wpisało się 40 członków. — Na zebraniach w Tomaszowcach i w Pawlikówce referował sprawy polityczne p. Moskal Józef. Powiat kałuski pracuje wytrwale, ażeby tylko przyspieszyć zwycięstwo sprawy ludowej.

POWIAT STANISŁAWÓW. Na zebraniu rejonowem, które odbyło się we wsi Brzeziny, a w którem wzięli udział ludowcy z Klepek, Zygmuntówki, Brynia, Ostoji i Komarówki przemawiał p. Ludwik Kątnik i p. Józef Moskal. Ludność masowo garnie się do organizacji ludowej.

* * *

Te krótkie sprawozdania ze zjazdów i zebrań świadczą o niebywałym rozroście Stronnictwa Ludowego i o wielkim rozpędzie pracy polityczno-organizacyjnej tego stronnictwa.

Województwo tarnopolskie

POWIAT BUCZACZ. We wsi Kowalówka odbyło się wielkie zebranie, na którem przemawiał wiceprezes Koła, p. Paweł Jabłoński. W ożywionej dyskusji zabierali głos działacze miejscowi. We wsi Międzygórze, po zaznajomieniu się z programem Stronnictwa Ludowego, założono Koło ludowe. Prezesem został wybrany dzielny ludowiec, p. Bartłomiej Ruszczak. — We wsi Werbka dokonano reorganizacji Koła S. L. Na zebraniu przemawiali p. Karol Popiel, p. Władysław Łogowski, p. Marjan Rogowski, i p. Paryło Władysław. Ruch ludowy i w tym powiecie zaczyna się ożywiać.

Wielkie zebranie w Jarosławskiem

PEŁKINIE, pow. Jarosław. Dnia 22 marca b. r. odbyło się u nas wspaniałe zebranie organizacyjne, na które przybyli karnie członkowie S. L. z sąsiednich gromad, a to Wólki Pełkińskiej, Wólki Buchowskiej, Wierzbnej, Ujezny, Jagiełły, Wielgosów i Łazów Kostkowskich. Porządek otrzymywała straż pożarna i straż porządkowa S. L. Referaty wygłosili p. dr. Jedliński z Jarosławia i p. Dmytruś z Wiązownicy.

Uchwalono szereg rezolucyj, m. in. z żądaniem rozwiązania Sejmu, ciał samorządowych itd. Na zakończenie odśpiewano „Rotę" Konopnickiej i „Gdy naród do boju", poczem okrzykami na cześć Stronnictwa Ludowego zamknięto zebranie. Do prezydjum zebrania wchodzili p. Jureczek, p. Nowosiad, p. Górski, p. Kiełbowicz, p. Sroka, p. Chudy, p. Jarosz, p. Balawender i p. Lupa.

Zebranie to wykazało olbrzymią siłę Stronnictwa Ludowego w powiecie.

Prezydjum zebrania.

Tydzień polityczny

Z SEJMU I SENATU.

W Sejmie dobiegła do końca dyskusja o uboju rytualnym. W ostatniej chwili rząd zgłosił szereg poprawek. Żydzi rozdzierają szaty i zarzucają sanacji, że wystąpiła z ustawą z obawy przed endekami. Jest niewątpliwie coś na tem prawdy. Nie można jednak powiedzieć, że w ten sposób kwestja żydowska przycichła; przeciwnie, raczej w ten sposób dolano oliwy do ognia. Ubój rytualny wskutek poprawek rządu jednak pozostanie.

W Senacie nie minęły jeszcze wrażenia batalji antyrządowej, przeprowadzonej przez b. premjera Kozłowskiego. Pułkownicy nie mogą zapomnieć swoich wielkich dni i z tęsknotą spoglądają w przyszłość, licząc, że ona znowu przyniesie inne rządy. Wydaje nam się, że to są złudne rachuby. **Od zagłady nie ochroni ich nawet program „niepodległościowców", wyjęty z programu Stronnictwa Ludowego.**

NOWE ZAJŚCIA PRZECIWKO ŻYDOM.

Tymczasem życie biegnie milowemi krokami. Ruch przeciwżydowski wzrasta i doprowadza do zajść. Pisma donoszą o nowych zajściach w Przytyku i innych miejscowościach powiatu opoczyńskiego. Nie brak także napięcia w innych stronach Polski.

PROCES O ZAMACH BOMBOWY.

Sąd Apel. w Warszawie uniewinnił wszystkich oskarżonych, obwinionych o podjęcie zamachu na marsz. Piłsudskiego. Sprawa ta swego czasu była głośna.

PROCES O. N. R-OWCÓW.

W dniu 23 kwietnia rozpocznie się w Warszawie proces przeciwko kilku młodym ludziom, oskarżonym o to, iż należeli do tajnej organizacji terorystycznej O. N. R. i zorganizowali zamach bombowy na żydowską mydlarnię Szymona Dulmana.

O SEKWESTR MAJĄTKÓW NIEMIECKICH.

W Katowicach odbyła się narada sfer gospodarczych w sprawie zagwożdżenia w Niemczech polskich wierzytelności. Uchwalono zażądać od rządu, by zareagował na ten system Schachta sekwestrem majątków niemieckich obywateli. Jest czas najwyższy, by ruszono tę sprawę.

RZĄD SWOJE — A SEKWESTRATOR SWOJE.

Jak się to naprawdę dzieje na wsi, świadczy o tem zbiorowy list rolników z powiatu pułtuskiego, zamieszczony w organie Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, „Przewodniku Gospodarskim" nr. 10 z 8. III. 1936. List ten jest znamienną odpowiedzią wsi na optymistyczną ocenę sytuacji, wydaną przez premjera i członków rządu.

Czytamy w nim m. in.: „Jeśli chodzi o obniżkę cen artykułów przemysłowych, to rolnictwo nie odnosi z tego żadnej korzyści. Staniał cukier o 20 gr. na kilogramie, ale rolnicy go nie kupują, co ciągle jeszcze, mimo obniżki, jest dla nich zadrogi. Nafta staniała w detalu o 2 gr. na litrze, ale my, kupując pół litra, nie otrzymujemy tego grosza reszty, bo kupiec akurat nie ma go w tej chwili. Za inne artykuły przemysłowe płacimy po staremu, a zboże i mięso oddajemy w dalszym ciągu niżej kosztów produkcji."

List kończy się wymownym apelem pod adresem ministra Poniatowskiego oraz podaniem bardzo smutnych faktów.

Jeżeli minister Poniatowski bierze za poprawę w rolnictwie wpływy podatków, to jest to, niestety, gruba omyłka. Na te podatki bowiem zabiera się rolnikom krowy, świnie, pościel i ubranie. Suma, uzyskana za te rzeczy, sprzedane na licytacji w mieście, nie wystarcza nieraz nawet na koszty egzekucji. Rolnik więc, chcąc uniknąć tego, sprzedaje co może, nawet ostatnią ćwiartkę żyta, żeby tylko zapłacić.

Jako uzasadnienie przytaczamy fakty autentyczne: W roku 1934 dnia 5 grudnia przybył do naszej wioski sekwestrator i dwum gospodarzom zabrał dwie krowy, wartości 800 zł. Jeden z tych podatników, Franciszek Mielczarczyk, dawał w domu 40 zł., lecz sekwestrator nie chciał przyjąć. Za kilka zaś godzin zapłacił w Pułtusku w urzędzie skarbowym 36 zł. i krowy mu oddano. Drugi podatnik, Szczepan Wiśniewski, nieobecny był w domu i mimo, iż żona jego prosiła, aby krów wysoko-cielnych nie zabierano, wskazując 15 metrów pszenicy — krowy zostały zabrane i poprowadzone do Pułtuska. Za przeprowadzenie tych krów do Pułtuska (8 km) zapłacili właściciele przy odbiorze ich 10 zł. i za dwugodzinny postój ich w oborze 2 zł.

W roku 1935, dnia 19 listopada, był znowu sekwestrator i zabrał Piotrowi Osieckiemu metr pszenicy, którą gospodarz miał na święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Mimo, iż Wiśniewski przedstawił kwity i adnotacje w rejestrach na zapłacone, ale niezlikwidowane tytuły, obejmujące 150 zł., nic nie pomogło i sekwestrator zrobił zajęcie, pobierając oczywiście koszty egzekucji. (PAA.)

Termin Zjazdu Stronnictwa Ludowego w Miechowie

W niedzielę, dnia 29 marca br. o godzinie 13-tej w sali kina (strażackiej) w Miechowie, odbędzie się w myśl nowego statutu organizacyjnego Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego. Na zjazd przybędą prelegenci z Krakowa. — Wobec ważnych spraw, będących na porządku dziennym, obecność członków wszystkich Zarządów Kół ludowych jest konieczna. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej.

S. Dudek.

Listy i korespondencje

Wiadomości z Małopolski

Z Jasielskiego

Dnia 26 lutego 1936 r. zgłosił się p. Maciej Horowicz, gospodarz ze Skalnika, pow. Jasło, do kasy Tow. Zaliczkowego w Żmigrodzie, celem uregulowania długu. Dyrektorem kasy, a także wójtem gminy zbiorowej w Żmigrodzie jest niejaki p. Radwański Kazimierz. Horowicz, widząc przed sobą p. wójta i dyrektora, począł go prosić, by przyjął od niego sam procent, gdyż na kapitał nie jest w możności nic wpłacić. Wioska Skalnik została w r. 1935 doszczętnie zniszczona gradobiciem tak, iż **ludzie tej wioski głodują, wprost giną z nędzy.** „Panie wójcie ratuj". A pan wójt na to: „Możecie poumierać, to zatka się wami dziura w niebie". „Cały Skalnik do armaty załadować i wystrzelić". (W Skalniku są sami ludowcy). Oto słowa pana wójta wolą wyższą na to stanowisko powołanego. Oto front do chłopa. Odpowiedź na wszystkie okólniki p. ministrów o obchodzeniu się urzędników z ludnością. Możeby władze nadzorcze pouczyły p. Radwańskiego, jak się winien zachować wobec ludności?

Obserwator.

Wygrany chłopski strajk

Hrabia Potocki posiada **w powiecie łańcuckim** kilka tysięcy morgów lasu. Las ten jest ciągle wycinany i gdy tak dalej pójdzie, to braknie wkrótce drzewa na opał i budowę. Już dzisiaj chłopom jest coraz trudniej zakupić drzewo. Drzewo nabywają przeważnie wielcy handlarze, z których niejeden dorobił się na tym handlu wielkiego majątku. Handlarze dorabiali się również wielkiego majątku na chłopach, którzy przedtem za bezcen zwozili drzewo do stacji kolejowej lub okolicznych tartaków. Chłopi dawali się skubać dotąd, dopóki szli luzem i nie mieli swojej organizacji. Czasy te jednak skończyły się bezpowrotnie. Przez całe lata kosztem ciężkiej pracy chłopa bogacili się różni dorobkiewicze. Dawniej za przywóz 1 metra drzewa do tartaku, względnie do stacji kolejowej, po drogach wyboistych, zarabiał chłop dziennie parą koni — 3 zł. **Obecnie dzięki organizacji chłopi kilkunastu gromad postanowili bronić się i zorganizowali strajk.** Handlarze widząc, że strajku nie złamią, musieli pójść na podwyżkę. Dzisiaj jednokonną furmanką zarobi chłop 5 zł., kiedy przedtem zarabiał zaledwie 2 zł. Zwycięski ten strajk dodał nam otuchy, a echa jego rozniosły się daleko.

Tylko jedność i zgoda między chłopami może nam dać zupełne zwycięstwo na każdem polu. Do zupełnego zwycięstwa u nas przyczynili się również i młodzi ludowcy i ich przywódcy, jak **Bęben i Falandys z Trzebosi.** Starosta łańcucki wydał jakiś cennik, jednak myśmy więcej uzyskali, nim to nam cennik ofiarował.

Franciszek Kołodziej.

Słuszne narzekania

W gminie **Pnikut**, pow. Mościska, znajduje się **młyn kapituły z Przemyśla**, którego wysoki stan wody wyrządza olbrzymie szkody mieszkańcom tej gminy. W ostatnich latach stan ten jeszcze powiększono. W roku 1935 ludności tej wsi złożyła do starostwa podanie w tej sprawie, które już rok leży nieruszane w biurku zastępcy starosty.

Inna bolączka, to **nasze drogi Mościska—Sambor**, po których można tylko samolotem podróżować, takie na nich wyboje! O naprawę ich nikt się nie troszczy. Nasi radni zamiast myśleć o pożytecznych dla gminy rzeczach, uchwalają podwyżki pensyj dla urzędników gminy w dzisiejszych kryzysowych czasach, kiedy chłop ledwo zipie z biedy. Takie to „zdolności" gospodarcze posiadają radni wybrani z rozkazu sanacji.

Obywatel z Pnikuta.

Czy się poprawiło

Wiele się dziś mówi o „dobrodziejstwach" zniżki cen rozmaitych artykułów. Potaniał cukier, nafta, węgiel i parę innych artykułów, ale chłop tej taniości nie czuje, jego biedzie przez obniżkę cen nikt nie ulżył, bo z **obniżką cen artykułów przemysłowych przyszła także obniżka cen produktów rolnych** i tak przed rokiem płacono u nas **w Busku** za 100 kg pszenicy 16 zł., a dziś za pszenicę otrzymuje chłop 13 zł. Cóż z tego, że dziś mamy zniżkę, kiedy za 1 kg pszenicy kupi chłop zaledwie jedno pudełko zapałek, w dawnych drogich czasach, kiedy to pszenica kosztowała 50 zł. za 100 kg. kupiło się za 1 kg pięć takich pudełek. Dawniej 1 kg soli kosztował niecały kg pszenicy, dziś za kg soli trzeba dać 2½ kg pszenicy. Jak widzimy, nożyce cen są zbyt wielkie. Ta pomoc jest maleńką kroplą w wielkiem oceanie nędzy mas chłopskich, jest niczem!

A. M.

Z ziem b. Kongresówki

Zjazd powiatowy S. L. w Kielcach

Jak w całem województwie kieleckiem, tak i w powiecie kieleckim, rozwinęła się w ostatnich miesiącach żywa praca organizacyjna Stronnictwa Ludowego. Działacze ludowi zabrali się do organizowania Kół, urządzania zebrań i kursów, a wreszcie w dniu 10 marca br. zwołał Zarząd Powiatowy, **Zjazd powiatowy, celem wybrania władz na podstawie nowego statutu.** Na zjazd przybyło około 150 **delegatów.** Obrady toczyły się w lokalu robotników kieleckich.

Zagaił zjazd dotychczasowy prezes Zarządu Pow. **Władysław Michalski**, który wraz z sekretarzem pow. **p. St. Januchtą**, złożył sprawozdanie z pracy za rok ubiegły i ze stanu organizacyjnego w powiecie. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w państwie, wygłosił sekretarz Zarządu Okr. w Krakowie, **mgr. St. Mierzwa.** Po dyskusji nad sprawozdaniem i referatem, przystąpiono do wyboru nowych władz. Prezesem wybrano **p. Michalskiego**, pozatem dziesięciu członków zarządu, komisję rewizyjną i sąd partyjny. Nowy zarząd ma dużo zapału do pracy i ma nadzieję, że w krótkim czasie powiat kielecki stanie w szeregu dobrze zorganizowanych powiatów pod sztandarem Stronnictwa Ludowego. Obrady skończyły się późnym wieczorem.

Sekretarz.

Zuchwały napad bandycki

na mieszkanie reemigranta

Centrala służby śledczej otrzymała meldunek o niezwykle zuchwałym napadzie rabunkowym, jakiego dokonano na osobie zamożnego rolnika reemigranta ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

We wsi Mała Chrusyna, pow. pińczowskiego, zamieszkał **przed dwoma miesiącami przybyły z Ameryki 50-letni Antoni Siejak.**

Wśród okolicznych mieszkańców rozeszła się wieść, że Siejak przywiózł ze sobą zza Oceanu miljonowy majątek. Przesadzone wiadomości o majątku reemigranta miały dla niego fatalne następstwa.

Do zagrody Siejaka wtargnęło o północy trzech zamaskowanych bandytów. **Gęstą strzelaniną rewolwerową sterroryzowali oni wszystkich domowników i zrabowali około 3 tys. dolarów oraz biżuterję.**

Przed odejściem bandytów doszło do tragicznego wypadku. Żona Siejaka, 48-letnia Z. Siejakowa, chciała się ukryć w czasie napadu na strychu, została ona jednak spostrzeżona przez odchodzących już napastników **i z przerażenia spadła z drabiny, ponosząc śmierć na miejscu.**

Jak się później okazało, tragicznie zmarła zdołała ukryć większe kwoty w dolarach, które ocalały przed bandytami, ci bowiem w pośpiechu nie zrewidowali zmarłej i ulotnili się w niewiadomym kierunku. Policja podjęła w sprawie zuchwałego napadu energiczne dochodzenie.

SPRAWA REDAKTORÓW WILEŃSKICH.

Przed sądem apel. w Wilnie rozpatrywana była sprawa z oskarżenia prywatnego **redaktora naczelnego „Słowa" Mackiewicza** przeciwko redaktorowi naczelnemu **„Kurjera Wileńskiego" K. Okuliczowi.** Na wstępie rozprawy przewodniczący sędzia Dmochowski zaproponował polubowne załatwienie sprawy. Sąd zarządził 10-minutową przerwę. Po przerwie odczytane zostały orzeczenia, w których **obie strony cofają obelżywe wyrazy,** stwierdzając jednak, że zachowują swój pogląd na wypadki. Sprawa wynikła w związku z wyborami do Sejmu i obaj redaktorzy pism prorządowych byli kontrkandydatami.

ZAWIESZENIE ŻYDOWSKICH ORGANIZACYJ W CZĘSTOCHOWIE.

Na mocy zarządzenia starosty zawieszono w czynnościach szereg żydowskich **organizacyj robotniczych, kulturalnych i sportowych,** a mianowicie: „Kultur-Ligę", „Bibljotekę im. Medema", „Powszechną Bibljotekę Robotniczą", oraz kluby sportowe: „Jutrznia", „Gwiazda", „Błyskawica" i inne.

CZEGO STUDENCI POLITECHNIKI W WARSZAWIE NIE ZDĄŻYLI ZJEŚĆ.

Jak żywa była troska Warszawy o studentów, którzy wzięli udział **w ostatniej blokadzie Politechniki,** dowodzi ilość żywności, którą udało się warszawiakom przemycić do gmachu uczelni.

Po nakarmieniu zgórą trzech tysięcy uczestników blokady, pozostało w momencie opuszczenia gmachu przez studentów jeszcze zgórą 1000 kg chleba, 100 kg wędlin, oraz pewna ilość innych produktów. Żywność tę akademicy rozdali pomiędzy stowarzyszenia dobroczynne.

OKRADŁ SĘDZIEGO W SĄDZIE.

Proces zuchwałego złodzieja **Icka Lustmana** w Warszawie, który ukradł futro sędziego Chechlińskiego i fokową czapkę sędziego Kozakowskiego z sali sądu, zakończył się skazaniem Lustmana na 3 lata więzienia, a pasera Szpajzmana na 50 zł. grzywny za nieostrożne kupno skradzionych rzeczy.

105-LECIE WALK POD GROCHOWEM.

W dniu 22 bm. odbył się na polach Olszynki Grochowskiej, obchód 105-ej rocznicy walk pod Grochowem. Protektorat nad obchodem objął generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Rydz-Śmigły.

TRAGICZNA ŚMIERCI TAJNYCH GORZELNIKÓW.

Patrol policyjny z posterunku policji państw. w Szarkowszczyźnie pow. wileński, natknął się na niejakiego Jana Kordziejówka i Władysława Łabucia, którzy wracali z pracy przy pędzeniu samogonki. Nieśli oni preparaty i wyprodukowaną samogonkę. Na widok policji zaczęli uciekać i usiłowali przedostać się na drugi brzeg Dzisienki, lecz łódź się wywróciła i obaj utonęli.

Natychmiastowa akcja ratunkowa nie dała rezultatu.

ŻYDOWSKA SPÓŁKA PRZEMYTNICZA W ŁODZI.

Straż graniczna w Łodzi przytrzymała Moszka Glicensteina, Chila Feiwlowicza i jego brata Hersza, którzy utworzyli spółkę przemytniczą i sprowadzali do Polski nielegalnie towary kolonjalne z zagranicy przez Gdańsk. Nabywając w ten sposób towar, mogli go później sprzedawać po tańszej cenie.

KRADZIEŻE I NAPADY NIE USTAJĄ.

W Książu Wielkim, pow. miechowskiego trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów włamało się do mieszkania K. Adamskiego, gdzie po sterroryzowaniu domowników zrabowali pościel, garderobę oraz kilkadziesiąt złotych gotówką.

Z żałobnej karty

Kluz Antoni, lat 32, skarbnik z Koła Stronnictwa Ludowego **w Jankowicach, pow. Jarosław**, zmarł po krótkich cierpieniach dnia 4 marca b. r. W oddaniu ostatniej przysługi Zmarłemu wzięła udział cała ludność Jankowic, a ludowcy zanieśli na barkach swego działacza na miejsce wiecznego spoczynku. Był twardym ludowcem itakim został do samej śmierci. Cześć Jego pamięci!

Ludowcy z Jankowic.

Ś. p. Dr. Stanisław Murkociński

W dniu 18 marca br. w szpitalu w Krakowie zmarł **dr. Stanisław Murkociński** adwokat z Mielca, w 46 roku życia.

Ś. p. Stanisław Murkociński ofiarny działacz ludowy, członek Zarządu Powiatowego S. L. przez wiele lat udzielał bezinteresownie swego lokalu na Sekretarjat powiatowy Stronnictwa Ludowego, bronił bezinteresownie przed sądami chłopów za sprawy polityczne, udzielał porad prawnych bezpłatnie, życiem politycznem zajmował się od szeregu lat, występował jako mówca na wielkich zebraniach ludowych — niż też dziwnego, że cieszył się ogólną sympatją i poważaniem w całym powiecie. Brał żywy udział w życiu gospodarczem, był członkiem rady nadzorczej Banku Spółdzielczego w Mielcu. W czasie wojny nie obce Mu były fronty krwawych bitew, był kapitanem rezerwy W. P.

Pogrzeb Zmarłego odbył się w Mielcu w dniu 21 marca, przy udziale kilkutysięcznych tłumów. Kilkanaście sztandarów ludowych, liczne wieńce, a to od Zarządu Pow. Stronnictwa Ludowego, od szeregu Kół ludowych, od Związku Młodzieży Wiejskiej, delegacje z okolicznych powiatów świadczyły wymownie o sympatji i szczerem uznaniu dla pracy Zmarłego. Trumnę ze zwłokami działacza ludowego z domu żałoby, aż na cmentarz nieśli ludowcy, przyjaciele Zmarłego.

Powiat mielecki, jak również i stronnictwo straciło w Nim dzielnego bojownika o sprawę ludową.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Władysław Starzyk,
prezes Zarządu Powiatowego S. L. w Mielcu.

Co piszą inni?

Zmartwienia p. Mackiewicza

P. Mackiewicz jest coraz bardziej zmartwiony rozwojem stosunków w Polsce. „Wracamy do stosunków przedmajowych" — twierdzi. Posuwa się nawet do twierdzenia, że już stronnictwa (a raczej matje) „parcelują" między sobą Polskę i że naskutek tej parcelacji wpływów politycznych „naprawiaczom" oddano dwa województwa, mianowicie wileńskie i śląskie. Ma również pretensję do p. woj. Grażyńskiego, że „wygłasza expose ministerjalne" (mowa o przemówieniu na zjeździe N. Ch. Z. P. w Katowicach) i ostro je kwalifikuje.

Teraz dopiero spostrzega p. Mackiewicz takie smutne objawy:

„Kraj nasz: 1) niema dostatecznego budżetu wojskowego, a na budżet dostateczny nie ma pieniędzy; 2) przez kraj nasz, niewyswobodzony z kryzysu rolnego przechodzi fala awantur, demagogji socjalnej i nie-socjalnej; 3) Fale strajków łączą się z zaburzeniami na uniwersytetach; 4) Stworzyliśmy prawdziwy „naród urzędniczy", z którego nie możemy zrobić narodu bezrobotnej inteligencji, bo to jest dla państwa najgroźniejsze; 5) głód autorytetu, który istnieje w kraju i narodzie, nie został zaspokojony i jest w stanie rozterki, której dowodem były ostatnie dwa dni żałobne."

Nie do nas należy obrona obecnego rządu. Musimy jednak stwierdzić, że p. Mackiewicz nie narzekał w poprzednich latach, choć był Łapanów, Goleszów, Jadów, Pabjanice, Grodzisk, Nockowa, i wiele, wiele innych miejscowości. Wtedy p. Mackiewicz jakoś nie dostrzegał starć między policją a chłopami. Wtedy też nie alarmował spowodu zajść na uniwersytetach, mimo trupów Wacławskiego i Grotkowskiego, mimo wzrastającego fermentu na tle „reform" p. Jędrzejewicza. Dzisiaj p. Mackiewicz pisze o szkolnictwie:

„Nad tą domena pracy państwa przeszła katastrofa, która się nazywała p. Janusz Jędrzejewicz."

Ale czy „Słowo" zrobiło coś, by tej katastrofie zapobiec? Czy p. Mackiewicz, będąc posłem, głosował choć raz przeciwko budżetom braci Wacława i Janusza Jędrzejewicza?

Dalej „Słowo" daje p. Kościałkowskiemu 5 rad, między innemi pragnie nadania rządowi

„spowrotem dwustronnego, prawicowolewicowego charakteru."

W głębi duszy naturalnie pragnie p. Mackiewicz zmian głębszych. Najbardziej odpowiadałby mu p. Sławek na czele rządu. A może p. Kozłowski, który swym homerycznym śmiechem wszystkich pobudzał do optymizmu.

Tak ładnie wówczas było! Rosły deficyty, rosły długi państwowe, w Berezie siedziało ćwierć tysiąca ludzi, rosła armja urzędników i młodych emerytów, a ministrom podwajano pensje. Czyż to nie dziwne, że społeczeństwo nie tęskni za tymi „genjuszami", za pp. Sławkiem, Jędrzejewiczem, Kozłowskim?

Wiadomości ze świata

W WALCE O POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO.

Przeszedł tydzień, ale nie można powiedzieć, ażeby położenie w polityce międzynarodowej, wytworzone przez znane wystąpienie Niemiec wyjaśniło się ostatecznie. Kanclerz Hitler, decydując się na nowe pogwałcenie Traktatu Wersalskiego i na wymówienie układu Lokarneńskiego, liczył na różnicę zdań między Anglją i Francją i nie zawiódł się wcale. Różnica poglądów między temi państwami na sposób załatwienia zatargu istnieje w dalszym ciągu. Francji chodzi o ukaranie Niemiec i o uniemożliwienie na przyszłość podobnego lekceważenia układów międzynarodowych, Anglja zaś chce jaknajprędzej położyć krzyż na przeszłości i gotowa jest już dziś prowadzić rokowania z Niemcami o zawarcie nowych układów, które oczywiście czeka ten sam los, co poprzednie. Niemcy uznawać je będą dopóty, dopóki będzie im to wygodne. Gdy korzystniejsze okaże się dla nich ich obalenie, uczynią to bez wahania, jak czyniły zawsze dotychczas.

Gdy chodziło o potępienie Niemiec za wymówienie układu Lokarneńskiego i za obsadzenie wojskiem Nadrenji, to państwa, które razem z niemi podpisały ten układ, były zgodne i solidarne. Ale gdy poczęto mówić o tem, jak należy postąpić wobec kroku Niemiec, jaką wyciągnąć z nich naukę i jakie obmyślić środki, to zaczęły się nieporozumienia. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, Anglja przeprowadziła uchwałę o zaproszeniu Niemiec do Londynu, aczkolwiek inne państwa, a w pierwszym rzędzie Francja, niechętnie się na to godziły. Zaproszenie wysłano, a odpowiedź niemiecka nawet spokojnych Anglików w pierwszej chwili wyprowadziła z równowagi. W odpowiedzi tej zażądały Niemcy, żeby ich przedstawiciel, zaproszony do udziału w posiedzeniach Rady Ligi Narodów, korzystał z tych samych uprawnień, które przysługują przedstawicielom państw, będących członkami Rady Ligi Narodów. Następnie uzależniły Niemcy przysłanie swego przedstawiciela od uzyskania zapewnienia, że zainteresowane państwa gotowe będą „natychmiast" przystąpić do rokowań nad propozycjami, uczynionemi niedawno przez kanclerza Hitlera.

CO OZNACZAJĄ WARUNKI NIEMIECKIE?

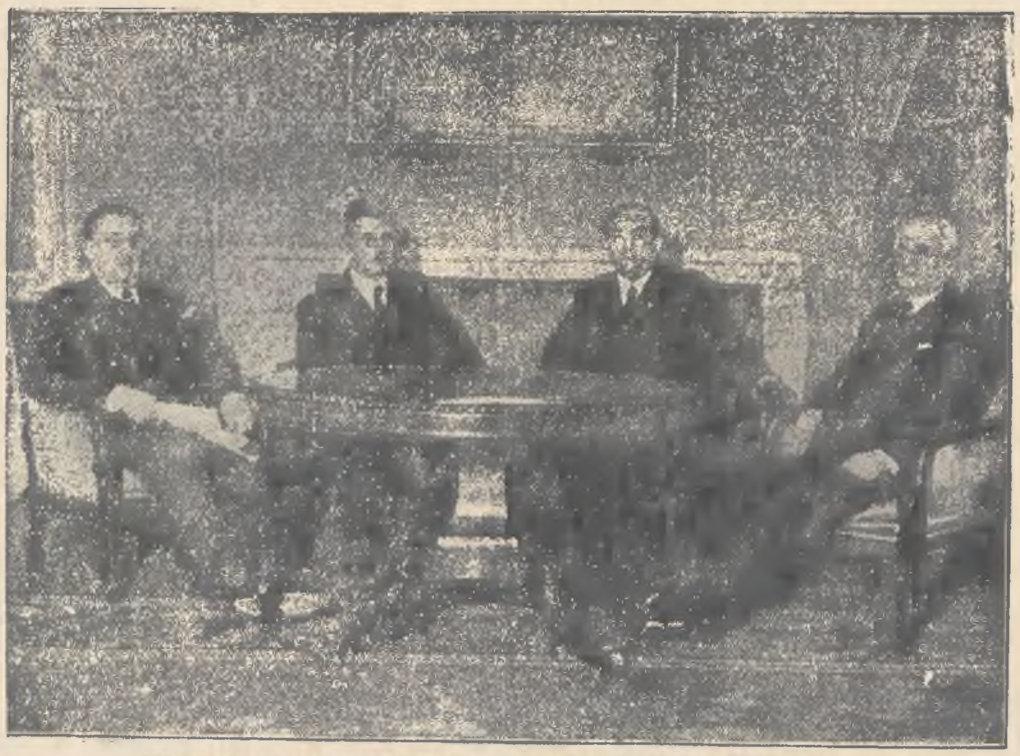
Trzeba uświadomić sobie, co oznaczają powyższe żądania niemieckie. Pierwsze — żeby delegaci Niemiec zasiedli przy stole Rady Ligi Narodów na równej stopie z delegatami innych państw, oznacza, że Niemcy miałyby prawo uczestniczenia w głosowaniu, a ponieważ uchwały Rady muszą zapadać jednomyślnie, więc głos niemiecki, który niewątpliwie nie pokrywałby się z głosami innych państw, uniemożliwiłby powzięcie jakiejkolwiek decyzji, nie odpowiadającej interesom Niemiec. Drugi warunek niemiecki — wszczęcie „natychmiast" dyskusji nad propozycjami Hitlera, gdyby go przyjęto, oznaczałby pogodzenie się z tem, co uczyniły Niemcy, oraz wzięcie pod uwagę propozycji, nie uznających istniejących układów i zobowiązań. Trudno wobec tego się dziwić, że francuski minister Flandin, dowiedziawszy się o treści odpowiedzi niemieckiej, oświadczył: „Wolę natychmiast opuścić Londyn i Ligę Narodów, aniżeli się zgodzić na warunki rządu niemieckiego".

ODPOWIEDŹ RADY LIGI NARODÓW.

Po otrzymaniu odpowiedzi niemieckiej zebrała się Rada Ligi Narodów i uchwaliła, że warunki Niemiec są nie do przyjęcia. Niemcy mogą zasiąść przy stole Rady na równej stopie z innemi państwami, ale bez prawa głosu. Co się tyczy drugiego warunku niemieckiego, t. j. przystąpienia „natychmiast" do dyskusji nad propozycjami niemieckiemi, Rada nie może tego warunku uwzględnić dlatego, że propozycje niemieckie tyczą się nietylko członków Rady, ale obchodzą także szereg państw, nie zasiadających w Radzie. Tę odpowiedź uchwalono i wysłano rządowi niemieckiemu, chociaż wiadomo, że niektórzy członkowie Rady usiłowali ją złagodzić. Pozatem rząd angielski na własną rękę podjął zabiegi, mające na celu skłonienie Niemiec do ustępstw i do wysłania przedstawiciela swego na posiedzenie Rady Ligi Narodów.

NIE „NATYCHMIAST", ALE W SWOIM CZASIE...

Zabiegi te, jak się okazuje, odniosły skutek, gdyż Niemcy odpowiedziały ostatecznie, że wyślą swego delegata, którym będzie ambasador Ribbentrop, mąż zaufania w sprawach polityki zagranicznej kanclerza Hitlera. Przedtem jeszcze pojawiło się w prasie niemieckiej wyjaśnienie, że odpowiedź niemiecka na zaproszenie do Rady Ligi Narodów została źle zrozumiana wskutek nieścisłego przetłumaczenia tekstu niemieckiego na języki angielski i francuski. Niemcom nie chodziło o natychmiastowe wszczęcie rokowań, ale o to, żeby się rozpoczęły w swoim czasie. To też ambasador Ribbentrop przyjechał do Londynu i wziął udział w czwartkowych posiedzeniach Rady Ligi Narodów. Na przedpołudniowem posiedzeniu wygłosił przemówienie, oskarżające Francję o złamanie układu Lokarneńskiego, a popołudniu wysłuchał rezolucji Rady, potępiającej postępowanie Niemiec. Rezolucja ta zapadła jednogłośnie. Ambasador Ribbentrop wniósł przeciwko niej protest w imieniu rządu niemieckiego.



Wizyta kanclerza austrjackiego dr. Schuschnigga w Budapeszcie.

CO DALEJ?

Przez powzięcie rezolucji, potępiającej Niemcy, Rada Ligi Narodów wykonała pierwsze swe zadanie. Teraz ma do spełnienia drugie, o wiele trudniejsze. Rząd francuski zmienił nieco swe stanowisko, ale bynajmniej nie ma zamiaru pójść na tak dalekie ustępstwa, jakby tego pragnęła Anglja. Propozycje francuskie, zmierzające do likwidacji zatargu, brzmią jak następuje: **Francja gotowa jest oddać międzynarodowemu sądowi w Hadze do rozpatrzenia spór wszczęty przez Niemcy, że układ francusko-sowiecki narusza układ Lokarneński. Zgoda Francji na odesłanie sporu do Hagi uzależniona jest od uprzedniego zobowiązania Niemiec poddania się bezwzględnie wyrokowi sądu haskiego, to znaczy wycofania wojska z Nadrenji, jeżeli wyrok dla Niemiec będzie niekorzystny.** Gdyby zaś wyrok uznał słuszność stanowiska Niemiec, Francja będzie miała prawo domagania się nowych gwarancji w dziedzinie bezpieczeństwa, osłabionego przez obsadzenie Nadrenji przez wojska niemieckie.

Według dodatkowych informacji, domagała się także Francja na czas rozpatrywania zatargu przez sąd międzynarodowy w Hadze zmniejszenia liczby wojsk niemieckich w Nadrenji, wycofania artylerji ciężkiej oraz niewznoszenia fortyfikacji. Gdyby powyższe warunki nie zostały przyjęte przez Niemcy lub gdyby Niemcy nie uznały wyroku w Hadze, Rada Ligi Narodów zastosuje do Niemiec sankcje gospodarcze.

Propozycje angielskie były znacznie skromniejsze. Oczywiście Anglja nie ma nic przeciwko temu, żeby zatarg znalazł się w Hadze, ale nawet nie chce słyszeć o sankcjach. Projekt angielski przewidywał utworzenie po obu stronach granicy francusko-niemieckiej terenów, pozbawionych obsady wojskowej, ale nie zapewniał Francji dodatkowych gwarancji bezpieczeństwa wzamian za nieistniejący już układ Lokarneński.

Zbyt wielka była różnica między obu projektami, żeby odrazu mogło dojść do uzgodnienia. Rozpoczęły się nowe narady i konferencje, prowadzone bez przerwy w ciągu kilkunastu godzin.

POROZUMIENIE.

Zdaje się jednak, że przybycie do Londynu ambasadora Ribbentropa i jego twarda deklaracja, odczytana na czwartkowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, nie przeszła bez wrażenia. Obie strony: Francja i Anglja poczyniły ustępstwa i w rezultacie doszło podobno do porozumienia na następujących punktów:

1) Sprawa paktu Lokarneńskiego i paktu francusko-sowieckiego ma być przekazana sądowi międzynarodowemu w Hadze. 2) Ustalona zostaje na okres rokowań na terytorjum niemieckiem wzdłuż granicy wąska linja, którą obsadzą wojska międzynarodowe, a w ich liczbie Anglicy. 3) Anglja utrzymuje w mocy gwarancje Lokarneńskie w stosunku do Francji i Belgji aż do nowego uregulowania sprawy bezpieczeństwa na zachodzie. 4) Anglja, Francja i Belgja zawierają natychmiast układ wojskowy celem stałego wspólnego naradzania się co do technicznych zagadnień bezpieczeństwa. Projekt ten muszą zatwierdzić zainteresowane rządy, no i muszą się o nim wypowiedzieć Niemcy.

OGÓLNE UWAGI.

Przedstawiliśmy w kolejnym porządku wypadki, które w ciągu tygodnia rozgrywały się w Londynie. Teraz chcemy dodać do tego parę ogólnych uwag, które **nie mogą wypaść pocieszająco dla położenia międzynarodowego. Obalenie przez Niemcy układu Lokarneńskiego i nowe pogwałcenie Traktatu Wersalskiego wniosło poważne zamieszanie do stosunków międzynarodowych i tak pozostawiających bardzo dużo do życzenia.** Pokój jest w coraz większem niebezpieczeństwie, a stanowisko Anglji wobec ostatniego wyzywającego wystąpienia Niemiec, pogłębia jeszcze bardziej istniejące obawy. **Nie mogą budzić na przyszłość wielkiej wiary międzynarodowe układy, gdy związane niemi państwa w decydującej chwili uchylają się od wziętych na siebie zobowiązań.** Nie dziwi się świat, jeżeli to czynią Niemcy, mniej natomiast trafia mu do przekonania, gdy widzi tyle wahań i niezdecydowania ze strony potężnego mocarstwa, które nawet we własnym interesie winno stać na straży traktatów międzynarodowych bez względu na to, czy będą to traktaty pokojowe, czy też zawierane celem utrwalenia stosunków pokojowych, jak to miało miejsce z układem w Lokarno.

Polityk.

Obrady polityczne w Rzymie

W sobotę o godz. 10,30 rozpoczęły się w pałacu Weneckim obrady sygnatarjuszy układu rzymskiego.

W pierwszem posiedzeniu, które trwało tylko pół godziny, wzięli udział: Mussolini, kanclerz dr. Schuschnigg, premjer węgierski Goemboess, oraz ministrowie spraw zagranicznych trzech państw.

Przedtem kanclerz dr. Schuschnigg i premjer węgierski Goemboes złożyli wieńce na grobowcach obu poprzednich królów włoskich i u stóp grobu Nieznanego Żołnierza. Podczas ceremonji tej włoska orkiestra wojskowa grała hymny narodowe Austrji, Węgier i Włoch.

W południe król włoski wydał w Kwirynale na cześć gości zagranicznych śniadanie.

W sobotę po południu odbyła się w pałacu Weneckim **druga rozmowa Mussoliniego z przedstawicielami rządu austrjackiego i rządu węgierskiego.**

Rozmowa trwała zaledwie pół godziny.

Kanclerz dr. Schuschnigg i premjer Goemboes spotykają się z żywemi objawami sympatji, jako przedstawiciele krajów, które **nie biorą udziału w sankcjach przeciw Włochom.**

Po południu odbyła się w Izbie w obecności Mussoliniego wielka manifestacja przyjaźni włosko-austrjacko-węgierskiej.

Mowa Edena w Izbie Gmin

W Izbie Gmin przemawiał w piątek min. Eden, który **scharakteryzował ostatnie wypadki na terenie międzynarodowym i tłumaczył, dlaczego przeniesiono obrady Rady Ligi Narodów z Genewy do Londynu.**

Szło mianowicie o to, by móc wysłuchać na warunkach równości przedstawiciela Niemiec, który mógłby wyjaśnić wiele rzeczy w związku z jednostronnem wypowiedzeniem przez Rzeszę traktatu lokarneńskiego.

Rada Ligi nie powzięła jeszcze ostatecznych decyzyj. Zapadną one może po zebraniu, zwołanem na poniedziałek.

Trudnością, jaka wyłoniła się w czasie obecnej akcji dyplomatycznej, było to, że Niemcy **postawiły Europę wobec faktu dokonanego.**

Eden przypomniał o staraniach, mających na celu wycofanie przez Niemcy części wojsk, które wkroczyły do Nadrenji. Taki gest ze strony Rzeszy przyczyniłby się niewątpliwie do odprężenia sytuacji.

Rząd angielski podjął wszelkie starania, by odbudować zaufanie międzynarodowe i doprowadzić obrady londyńskie do pomyślnego wyniku. **Nie jest to zadaniem łatwem, gdy zostały zachwiane podstawy współżycia międzynarodowego.**

Następnie Eden streścił postanowienia, zawarte w „Białej Księdze" i określił, jaki udział w zamierzonych działaniach bierze Wielka Brytanja.

Rząd angielski poczynił starania, by Francja i Belgja nie wysyłały do regjonów, leżących nad granicą z Niemcami, nowych oddziałów wojska, dopóki nie nastąpi rozstrzygnięcie zatargu.

Następnie Eden zwrócił się do Izby z apelem o poparcie dla tez rządu, które uważa za rozumne i odpowiadające sytuacji, oraz pragnieniom rządu francuskiego i belgijskiego.

Pozatem Eden uważa, **że należy dać Niemcom sposobność do naprawienia tego, co uczyniły wprowadzeniem oddziałów wojskowych do pasa zdemilitaryzowanego.** Rząd angielski przyjmuje postanowienia, zapadłe w Londynie i wyraża nadzieję, iż rząd niemiecki przyjmie je również, co da sposobność do złagodzenia sytuacji.

W czasie ostatnich dni nad Europą wisiało wielkie niebezpieczeństwo, wynikające z ciężkiej sytuacji międzynarodowej. Ufajmy, że niebezpieczeństwo to udało nam się zażegnać, przynajmniej narazie — zakończył Eden.

Proces Jagodzińskiego w apelacji

W Sądzie Apelacyjnym zakończono trwający od kilku lat *proces przeciw staremu bojowcowi PPS. Piotrowi Jagodzińskiemu i towarzyszom, oskarżonym o rzekome zorganizowanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego.*

Swego czasu sprawa budziła dużą sensację, przyczem wchodziły tu w grę momenty tego rodzaju, jak zamach na głównego świadka oskarżenia Purzyckiego, konfidenta policji i rewelatora.

Sąd Okręgowy uniewinnił Jagodzińskiego i jego kolegów od zarzutu zorganizowania piątki terorystycznej, mającej na celu dokonanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego, skazał natomiast tegóż Jagodzińskiego, Trochimowicza i Białkowskiego po roku więzienia za *udział w organizacji, która miała na celu dokonanie pewnego nieokreślonego zamachu politycznego na wysoko postawionego dygnitarza*, którego osobę miał dopiero później wskazać Jagodziński.

Od wyroku skazującego obrona odwołała się do drugiej instancji, *podnosząc nikłość materjału oskarżycielskiego, a zwłaszcza fakt, że Purzyckiego, głównego świadka oskarżenia, który w swoich zeznaniach obciążał podsądnych, nie można obdarzyć zaufaniem.*

Sprawa, która zajęła w Sądzie Okręgowym kilkanaście dni czasu, w drugiej instancji *trwała trzy godziny, łącznie z przemówieniami stron.*

Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i oskarżonych uniewinnił, podając w uzasadnieniu również bardzo krótko że brak dostatecznych dowodów winy podsądnych.

Niemcy współczesne dyszą myślą wojny i odwetu

Dnia 7 marca br., więc **w przeddzień wkroczenia wojsk niemieckich do Nadrenji**, pojawiło się w Paryżu dzieło, które przepowiadało tę przykrą dla Europy, w szczególności dla Francji niespodziankę. Dzieło to wyszło pod tytułem: **„Zmotoryzowana armja Hitlera — zmotoryzowanie wojska i życia gospodarczego w Trzeciej Rzeszy“.** (Editions du Carrefour, Paris 1936).

W książce tej znajdujemy interesujący ustęp treści następującej:

„W „Deutscher Wehr-Kalender 1936“ stwierdzone jest istnienie 36 dywizyj i oddziałów specjalnych gatunków broni. W zestawieniu, tam podanem, niema jednak pewnych korpusów i dywizyj. One mimoto istnieją. Chodzi tu o wojska, przeznaczone dla zdemilitaryzowanej strefy. Według „Reichsgesetzblatt“ z 22. maja 1935 r. utworzone zostały w strefie trzy cywilne rzekomo okręgi. Rozdzielają się one na następujące miasta: 1) Karlsruhe, Speyer, Freiburg, 2) Duesseldorf, Aachen, Koeln, Essen, Recklingshausen, Bochum, 3) Koblenz, Trier, Wiesbaden, Darmstadt. Każdy z tych „cywilnych“ okręgów odpowiada zasięgowi 1 korpusu armji, tak że do 10 oficjalnie podanych korpusów armji doliczyć trzeba te **trzy utajone.** Wojska i komendy dla tych 3 korpusów, przewidzianych dla strefy zdemilitaryzowanej, znajdują się poza strefą. **Jedną z najbliższych niespodzianek będzie, gdy wojska te obsadzą strefę zdemilitaryzowaną“.**

Przepowiednia ta spełniła się w dzień po wydaniu książki.

W jakiej atmosferze żyją obecnie Niemcy, do czego dążą i czego się spodziewają — świadczą cytaty ze wspomnianego dzieła, zebrane przez **„Prager-Presse“.** Podajemy ich tu kilka:

„Wojna i polityka służą sprawie utrzymania przy życiu narodu, **wojna jest jednak najwyższym wyrazem życiowej woli narodu.** Dlatego polityka powinna służyć wojnie“ (Ludendorff „Der Totale Krieg“).

„**Wojna stała się formą egzystencji** z równemi prawami, jak pokój. Powstał nowy świat, dla którego wojna jest miarą wszystkich rzeczy, gdzie wojsko i żołnierz ustanawiają prawa i wszystkiem rządzą. **Każda ludzka i społeczna działalność wtedy tylko ma uzasadnienie, jeśli pomaga przygotowaniu do wojny“.** — („Deutsche Wehr“).

„Gospodarcza mobilizacja **nie jest dzisiaj** przeorganizowaniem produkcji, lecz jej rozszerzeniem. Zorganizowane przygotowanie prywatnej gospodarki i całego społeczeństwa dla celów wojny już w czasie pokoju jest jednem z najważniejszych zadań współczesnej polityki zbrojeniowej“. („Wehrwissenschaftlicher Atlas“).

„Są dwa rodzaje pacyfizmu, jeden prawdziwy pacyfizm, wywodzący się ze słabości albo zaślepienia, a drugim jest **pacyfizm obłudny, udany. Ten ostatni jest politycznym środkiem walki i służy najlepiej idei przygotowania wojny. Usypia on przeciwnika frazesami pokojowemi, starając się spowodować go do zaniedbania zbrojeń.** Usypiający czad, skierowany na przeciwnika, służy do ukrycia własnych zbrojeń“. (Pułkownik Hierl „Nazionalsozialistische Bibliothek“).

„Nie masy uzbrojone ręcznie, lecz wojska z bronią zmotoryzowaną i daleko sięgającą, są siłą, służącą do ataku. Dlatego **militarny charakter przyszłych wojen będzie posiadał cechy możliwie najbardziej ofenzywne.** Tendencje tej ofenzywnej siły potęgować będzie tylko rozwój takiej techniki wojennej, która w każdym kierunku opiera się na motorze“. (Generał von Metzoch: „Die Entwicklungstendenzen des Krieges“).

„**Niema mowy o tem, aby w przyszłych starciach narodów miało się odbywać wypowiadanie wojny.** Byłoby to sprzeczne z tem, iż szanse sukcesu zależne są od szybkiego i niespodziewanego wdarcia się w kraj nieprzyjacielski“. (Generał von Metzsch).

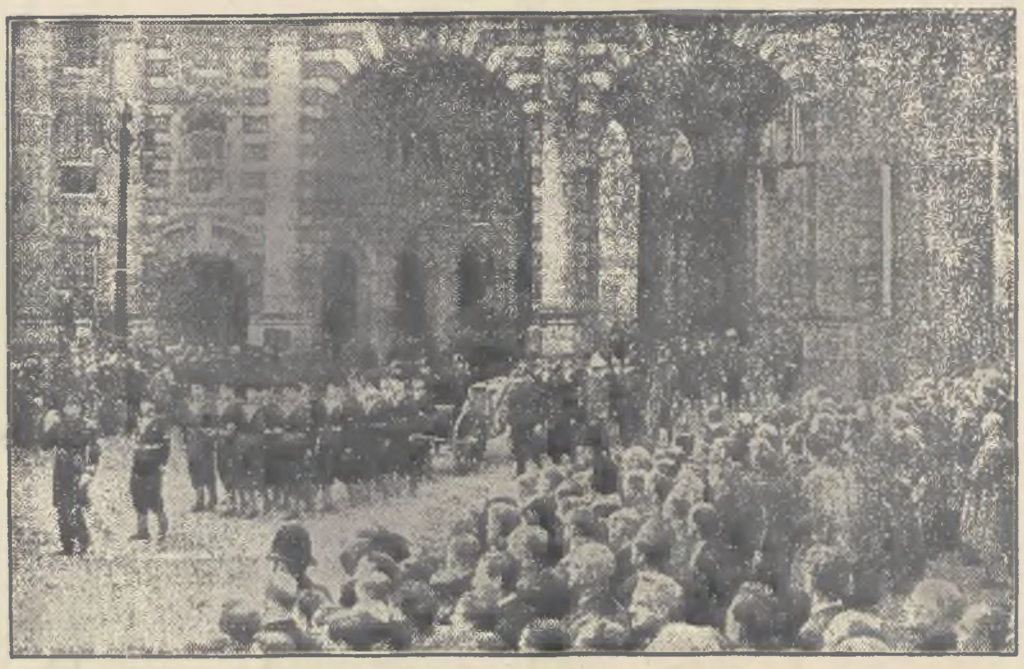
„Poświęciliśmy wiele, bardzo wiele pieniędzy na rozwiązanie problemu wydobycia z węgla płynnego materjału pędnego. Dziś w Niemczech znajdują się tysiące stacyj tankowych, zawierających sztuczny niemiecki materjał pędny, niepochodzący z naturalnych źródeł ropnych“. („Voelkischer Beobachter“ 14. 11. 1935).

„Drogi handlowe służą dla przemarszu armji. Jeśli nie wystarczają, trzeba zakładać nową sieć komunikacyjną. Za kilka lat Niemcy, w stosunku do wszystkich krajów świata, będą się mogły wykazać najdoskonalszą siecią wszelkiego rodzaju dróg“. („Die Strasse“).

„Każda budowa nowej kolei oznacza przyrost sił zbrojnych kraju“. („Wehrgeistige Erziehung“).

Słusznie autor, zestawiający powyższe cytaty, zaznacza, że gdy zbrojna siła Trzeciej Rzeszy, silnie zmotoryzowana, uzupełnioną zostanie przez wielką flotę lotniczą, to wówczas celem niemieckiego sztabu generalnego będzie dążenie w razie wystąpienia do natychmiastowego sukcesu przez siłę szalonego uderzenia, celem zmiażdżenia nieprzyjaciela.

W chwili, gdy Hitler przy każdem swojem wystąpieniu mówi tylko o pokoju, jakby dążył do zdobycia pokojowej nagrody Nobla, warto rozczytać się w powyższych cytatach, które niedwuznaczne rzucają światło **na prawdziwe nastawienie dzisiejszych Niemiec.** **W. Z.**



Pogrzeb admirała Beatty'ego w Londynie.

Jak i na co umierali wielcy ludzie?

Gdybyśmy przeprowadzili dokładną statystykę, począwszy od najdawniejszych czasów, a kończąc na dobie obecnej, przyczyny zgonu genjalnych osobistości naszego globu, doszlibyśmy do wręcz nieoczekiwanych rezultatów. Okazałoby się, że tylko nieliczne jednostki spośród wielkich ludzi umarły śmiercią naturalną, nie spowodowaną przewlekłą chorobą lub niszczącym nałogiem.

Do tych nielicznych należał kompozytor włoski, **Verdi**, który, mając 74 lat, napisał „Otella“; **Meyerbeer** w 73-cim roku życia skomponował „Afrykankę“; **Cervantes**, licząc 67 lat, stworzył pomnikowe dzieło rewolucyjne na one czasy pod względem ujęcia tematowego „Don Kichota“; **Göthe** wykończył ostatecznie w 81 roku życia „Fausta“; feldmarszałek **Hindenburg** miał 68 lat, gdy dowodził w bitwie pod Tannenbergiem, inni, jak **Lew Tołstoj, Aleksander Humbold, Jan Matejko** do późnej starości zachowali rzeźkość umysłu i możność tworzenia.

Niestety są to tylko wyjątki, potwierdzające regułę. Cały szereg wybitnych osobistości zginął tragiczną śmiercią lub zakończył życie, powalony długą chorobą. Litanja nazwisk jest tak długa, że ograniczymy się tylko do imion, ogólnie znanych szerszym warstwom społeczeństwa.

Wielki chemik francuski, jeden z najzdolniejszych uczonych XVIII wieku, **Lavoisier**, został ścięty ostrzem gilotyny; **Murillo**, malarz włoski, zabił się, spadłszy z rusztowania; poeta **Shelley** utonął podczas kąpieli; powieściopisarz **Klejst** i znany naturalista francuski, **Zola**, popełnili samobójstwo; **Lermontow** i **Puszkin** padli w pojedynku.

Ogromne spustoszenia wśród znakomitych ludzi uczyniła choroba raka. **Napoleon, Beethoven**, rzeźbiarz **Canova, Brahms**, pisarz **Turgieniew**, dramaturg **Strindberg** — oto nazwiska ludzi, których nie oszczędziła ta straszna choroba.

Niemniejszem żniwem może poszczycić się gruźlica. Zmarł na nią **Schiller, Szopen, Jacobson, Słowacki**, niemiecki romantyk **Adalbert Chamisso, Dostojewski.** Paraliżem postępowym byli dotknięci: Fryderyk **Nietsche**, kompozytor **Donizetti**, beletrysta **Maupassant**, kompozytor **Smetana**, oraz **Wilson** i **Lenin.**

Henryk **Heine**, Eugenjusz **Sue** i **Hofman** zmarli na gruźlicę stosu pacierzowego. Nieuleczalnemi alkoholikami byli **Verleine, Reuter, Keller, Liliencron.** Z obłąkania zmarli: **Gogol, Edward Allan Poe** i **Torquato Tasso. Mozart** zmarł na zapalenie nerek; astronom **Kepler** — na grypę; **Jan Strauss** — na zapalenie płuc; **Balzak** i **Żeromski** na atak sercowy. Cholera uśmierciła **Mickiewicza**, filozofa **Hegla**, kompozytora rosyjskiego **Czajkowskiego.** Na dżumę zmarli: poeta **Comocus** i malarz angielski, **Holbein**, ten sam, który spłatał figla Henrykowi VIII, posyłając mu portret anemicznej księżniczki Anny de Cleves, przedstawiający ją, jako niewiastę „kraśną, a spaśną“, w której ten krwawy władca zakochał się. Malarji ulegli **Albert Dürer** i **Byron.**

Ponury ten wykaz nie obejmuje bynajmniej nazwisk wszystkich sławnych ludzi. W prozie swojej jest on jednak wstrząsający i uderza ogromem bólu i udręki, odzwierciadlając życie genjuszów ludzkości, które zaprawdę nie było usłane różami.

Katastrofa we wszechświecie z przed tysiąca lat

obecnie obserwowana przez astronomów

W połowie grudnia 1934 roku rozbłysła nagle niezwykle jasno i silnie gwiazda, znana w atlasie astronomicznym pod nazwą gwiazdy Herkulesa. Siła świetlna Herkulesa wzrosła w krótkim czasie 200-300.000 razy, jak stwierdzili astronomowie. Tak niezwykły wzrost natężenia światła promieniującego z gwiazdy odległej od nas, mówiąc terminem astronomicznym, o 1200 lat, musiał być **wynikiem gigantycznej katastrofy kosmicznej.**

Jakiego rodzaju mogła być katastrofa? Większość gwiazd tworzą kule gazowe, w których wnętrzu panują temperatury niewyobrażalne zatem dla nas, mieszkańców ziemi. W każdej gwieździe tego rodzaju działają dwie przeciwstawne siły. Siła promieniowania działa w kierunku ekscentrycznym, dąży do rozsadzenia gwiazdy, siła ciążenia w kierunku egocentrycznym. Między temi dwoma siłami panuje normalnie stan pewnej równowagi; jeśli równowaga ta zostaje naruszona, następuje rozsadzenie, eksplozja gwiazdy, to znaczy, **gigantyczne** potoki gazów płonących wyrzucane zostają w przestrzeń kosmiczną w nieregularnych odstępach czasu. Przytem rozwijają te wybuchające potoki gazów niewyobrażalną wprost szybkość. Jak obliczyli astronomowie, mniejsze masy gazów poruszają się w przestrzeniach kosmosa z szybkością 1150 km. na sekundę, co przetłumaczone na miarę i język ziemski oznaczałoby przebycie oceanu Atlantyckiego np. w ciągu 5 sekund!

Tego rodzaju właśnie katastrofa wydarzyła się w gwiazdozbiorze Herkulesa, powodując nagły, jarzący rozbłysk tej gwiazdy, która dotąd uwydatniała się na niebie tylko jako słabo świecący drobny punkcik. De facto — i tu możemy ocenić ogrom dzielących nas przestrzeni kosmicznych — **katastrofa na Herkulesie wydarzyła się... za czasów panowania Karola Wielkiego!** Ale zanim światło wyolbrzymione gwiazdy eksplodującej dobiegło ziemi i stało się widoczne dla oczu i teleskopów astronomicznych, musiało ono przebiec przestrzeń, na której przebycie zużyło 1200 lat, biegnąc z szybkością, jak mówiliśmy wyżej, 300.000 km. na sekundę! Przestrzeń zatem i czas odgrywają inną zupełnie rolę we wszechświecie, niż w mikroskopijnych swych poprostu wymiarach, znanych i stosowanych na globie ziemskim. **Or.**

Sterowce dostarczają żywność tysiącznym ofiarom powodzi w Ameryce

Powódź na wybrzeżu atlantyckiem przybrała rozmiary wprost katastrofalne, nienotowane w Stanach Zjednoczonych od lat 50.

Dotychczas zginęło przeszło 50 osób, około 100 osób jest rannych, a 30 tys. pozostaje bez dachu nad głową. Klęska powodzi dotknęła olbrzymie obszary od stanu Connecticut do stanów Karoliny północnej i południowej. Najbardziej ucierpiał stan Pensylvania.

Niektóre dzielnice Pittsburga zalane są wodą na głębokości 6 metrów. Szkody materjalne, wyrządzone miastu przez powódź, obliczane są na 10 milj. dolarów.

Przybór wody był tak gwałtowny, że wiele osób, zaskoczonych w sklepach podczas czynienia zakupów musiało schronić się na wyższe piętra. Wskutek zalania elektrowni, miasto zostało pogrążone w ciemnościach.

Komunikacja telefoniczna została przerwana. **W mieście nastąpiło kilka wybuchów i powstało kilka pożarów w domach i fabrykach, wskutek czego około 50 osób zostało rannych.**

Miasto Johnstown znajduje się pod wodą, lecz olbrzymia tama w pobliżu miasta w dalszym ciągu opiera się naporowi wód.

Cała dolina rzeki Potomac znajduje się pod wodą, która zatopiła 7 miast i wiele wiosek.

Sytuacja w Johnstown pogorszyła się. Burmistrz miasta donosi, że **przestępcy rabują sklepy i mieszkania prywatne.** Siły policyjne zostały wzmocnione przez oddział 200 żandarmów.

Na tereny, dotknięte klęską powodzi rząd wysłał sterowce, które zrzucają żywność. Dowódca sześciu korpusów armji, stacjonowanych w rejonach, dotkniętych powodzią, otrzymał rozkaz okazania pomocy ludności.

Sytuacja w stanach New York i Nowa Anglja pogarsza się. Wzburzone wody rzeki Potomac mogą zagrozić Waszyngtonowi. Gmachy rządowe i Biały Dom zostały zabezpieczone wałem z worków z piaskiem.

15 tys. robotników pracuje dniem i nocą, wznosząc wał worków z piaskiem wysokości 2 metrów, ciągnący się od rzeki Potomac do gmachu departamentu marynarki oraz do szkoły wojennej.

Lotnisko Anacostia również jest zagrożone przez powódź. **45 samolotów przetransportowano do Hampton Roads w stanie Virginia.**

Rzeka Ohio wystąpiła z brzegów i zalała miasto Wheeling w stanie Virginia. 6 osób utonęło. W Sunbury w stanie Pennsylvania szerzy się epidemja febry i szkarlatyny.

W okolicy Rice City wody zerwały tamę, powstrzymującą wody, wezbrane na wysokość 15 stóp. Woda zalała łożysko rzeki Blackstone. Olbrzymia fala powodziowa posuwa się łożyskiem rzeki, niszcząc po drodze wszystko, co napotyka.

Do chwili obecnej trudno jeszcze zdać sobie sprawę z rozmiarów potężnej katastrofy powodziowej, jaka nawiedziła północną część Stanów Zjednoczonych. **Z różnych stron wciąż jeszcze napływają wiadomości o nowych spustoszeniach. Wiele miast jest zupełnie odciętych od świata, wskutek czego nie można stamtąd otrzymać żadnych szczegółów. Z dotychczasowych doniesień wynika, że powódź pochłonęła blisko 200 ofiar w ludziach.** W Waszyngtonie liczne dzielnice stoją pod wodą, która także zagraża Białemu Domowi i kilku bundynkom rządowym.

Prezes Czerwonego Krzyża **zażądał 3 milj. dolarów dla ofiar powodzi.** Obecnie pozostaje bez dachu nad głową 38 tys. rodzin.

Budzik, który... klnie

Pewien zegarmistrz w Budapeszcie skonstruował oryginalny budzik, cieszący się dużem powodzeniem wśród osób, których normalny budzik nie jest w stanie zbudzić ze snu. Pierwszy raz budzik dzwoni zwyczajnie. Jeżeli nie zostanie zatrzymany, to za parę minut powtarza dzwonienie, ale już głośniejsze. Jeśli i to nie pomaga, budzik zaczyna po pewnym czasie kląć i wymyślać, ale już tak głośno, że słychać to w całem mieszkaniu.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

23)

Krajobraz zmieniał się nieustannie, gęsty las, potem gaj bambusowy, ryżowe pola, wioska w cieniu wysokich palm, skrawek pastwiska, wreszcie mangrowe, bujne, niskie zarośla, zstępujące ku wodzie i napół w niej zanurzone. Natomiast na lewym brzegu zdecydowanie przeważała dżungla. Aż tutaj sięgają wysunięte na zachód kończyny dziewiczej puszczy, zajmującej obszar 17 tysięcy kilometrów kwadratowych, pociętej niezliczonemi strumieniami, bagnistej, malarycznej, przebogatej w zwierzynę, wśród której niebrak nietylko dzików i krokodyli, ale również bawołów i tygrysów, prawie wytępionych w innych częściach Indyj. To właśnie jest kraina Sundarbans.

Koło piątej godziny popołudniu Freddy Prado przyniósł wiadomość, że w nocy będzie tęga burza.

Tym razem Zosia pozwoliła wciągnąć się do rozmowy, uznawszy snać, iż nazbyt już długo okazywała nazewnątrz swoje przygnębienie...

Sztorm? Ależ owszem, burze morskie przeważnie nie używają rekwizytów, których ona nie lubi, to jest błyskawic i gromów, zatem niema strachu... Morska choroba? Ta jej nie grozi! Gdy jechała do Indyj, od Adenu aż po brzegi Cejlonu towarzyszył statkowi wściekły orkan, niemal wszyscy chorowali, a ona nie.

Mówiła prawdę. Należała do tych szczęśliwych, którzy nawet przy największej chwiejbie okrętu nie ulegają chorobie. Nietrudno więc wyobrazić sobie jej zdumienie i przestrach, kiedy nagle... choć płynęli jeszcze rzeką, choć powierzchnia wody była gładka jak lustro, choć statek niósł równo, bez najlżejszego kołysania... nagle chwyciły ją torsje.

Barometr miał słuszność. Już przy ujściu rzeki powitała statek krótka złośliwa fala, lecz prawdziwy taniec rozpoczął się koło godziny jedenastej w nocy, gdy zabrakło zbawczej barjery, jaką tworzyła wyspa Sagar, zasłaniająca ich dotychczas przed wiatrem sztormowym. Wzniesiona na południowo-zachodnim cyplu wyspy żelazna latarnia morska w Middleton Point jeszcze przez jakiś czas mrugała współczująco, a potem zniknęło wszystko; w mrokach nocy żywioły urządziły sobie futbalowy match, przyczem żałosna rola piłki przypadła w udziale okrętowi. Ale okręt przygotował się na to już przed zachodem słońca. Płócienne daszki ochronne pozwijano, przymocowano wszystko, co musi pozostać na pokładach, najtroskliwiej zaopatrzono oczywiście luki, słabiznę każdego statku, a otwory iluminatorów, mające szyby tak grube, że dobrego kamienia trzebaby, żeby je rozbić, zabezpieczono jeszcze żelaznemi pokrywami. Takie pokrywy mają głównie tę zaletę, iż działają uspakajająco na pasażerów.

Doświadczyła tego na sobie Zosia, która po „bezprzykładnej kompromitacji" schroniła się do swojej kabiny i postanowiła w niej pozostać aż do końca podróży. Nie mogła pojąć ani rusz, dlaczego ją dziś „wzięło" na spokojnej wodzie, podczas gdy obecnie nie zanosi się na morską chorobę, chociaż statek tańczy, jak zwarjowany. To że raz po raz ściana staje się pochyłym sufitem kabiny, a podłoga ścianą, nie wywierało na niej żadnego wrażenia, bawiło ją to nawet. Żeby nie wypaść z łóżka, połączyła jego poręcze dwiema parami ręczników, zgasiła światło i niebawem zasnęła. A może wydawało się jej tylko, iż zasnęła? Może wszystko, co przeżyła tej nocy, było dziwaczną halucynacją?



Zaczęło się to w ten sposób, że ktoś wymówił jej imię. Wymówił głośno, wyraźnie, ale jakby z jękiem. Obudziła się, o ile wogóle spała, zaczęła nadsłuchiwać. Wicher wył potępieńczo, statek dygotał od ciosów sztormu, jak ranione zwierzę, fale ze złowrogim sykiem lizały szkło okrągłego okienka i całą połać burty, szukając chciwie najmniejszej szpary.

I znowu:

—Zoooosiu! Zooosiu!

Struchlała, zdrętwiała z przerażenia. Ten głos... ten niski, basowy głos był jej bardzo znajomy. Jezus-Marja! Taki głos miał jej ojciec! Czy modliła się wieczorem za dusze rodziców? Nie, zapomniała! Odrobiła to teraz coprędzej, potem drżącą dłoń wysunęła w stronę kontaktu, zapaliła światło. Postanowiła nie gasić go aż do rana, a do rana chyba już niedaleko, co? Spojrzała na zegarek. Właśnie dochodziła dwunasta.

— Dopiero północ.

Drgnęła. Sam dźwięk tego słowa przypomniał jej zdanie niedorzeczne, które nieraz wyśmiewała: „północ to godzina duchów". Tak, jakby biedne duchy nie mogły dostać wychodnego o innej porze.

Wtem ustało miarowe dudnienie śruby okrętowej, dudnienie, zagłuszane wprawdzie przez odgłosy burzy, ale dobiegające wszędzie w postaci lekkiego drżenia. Owo drżenie świadczyło, iż serce statku wciąż bije. Aż teraz przestało bić! Na, zda się, bezbronnego wroga, fale natarły z podwójną wściekłością, sufit kabiny stał się naprawdę pionową ścianką.

— Toniemy?!

Z obłędnym pośpiechem zaczęła rozwiązywać ręczniki, któremi przytwierdziła się do łóżka. Tymczasem śruba odezwała się ponownie, sufit wrócił na swoje miejsce, łagodne drżenie przebiegło cały statek, a więc statek jeszcze żył, jeszcze mógł stawiać opór burzy.

— Zooo...sień...ko!

Zosia omal nie zemdlała. Głos zabrzmiał jej tuż koło ucha, a przecież światło paliło się w kabinie i ona nie spała teraz z wszelką pewnością, nie mogło to przyśnić się jej stanowczo! Więc co, co to znaczy?! Może statek ma utonąć, ona zginie i dlatego zmarły przed rokiem ojciec...

— Nonsens! Bzdura!

Powiedziała to głośno, a jednak myśli tej nie mogła odżegnać od siebie. Powiało ku niej skądś dziwnym chłodem i niewypowiedzianą grozą, stokroć gorszą od tego, co przeżywała przed chwilą, gdy przejściowo ustała praca okrętowej śruby. Ten obecny strach miał w sobie coś niesamowitego! Ten okropny chłód zbliżał się ku niej powoli.

Lękając się, że za chwilkę oszaleje z przerażenia, lub wybiegnie na kurytarz, krzycząc w niebogłosy, Zosia zarzuciła sobie derkę na głowę, a oczy zakryła dłońmi. Nie chciała słyszeć tego głosu, a jednak usłyszała go jeszcze raz:

— O, biedna... biedna siostrzyczko!

Niemal w tej samej chwili poprzez ryk fal i wściekłe poświsty wichru dobiegł uszu Zosi jakiś bliski łoskot i dźwięk tłukącego się szkła. Był to kulminacyjny punkt owej nocy grozy.

ROZDZIAŁ VIII.
ZAPÓŹNO!

Wypogodziło się dopiero następnego dnia pod wieczór. Nieliczni pasażerowie wylegli na pokłady, pragnąc po zaduchu kabin odetchnąć świeżem powietrzem morskiem. A powietrze było chłodnawe, rzeźkie i cudownie czyste w przeciwieństwie do morza, nasyconego brudno - żółtym mułem, który Irawadi, główna rzeka Birmy przynosi tutaj w olbrzymich ilościach. Dzięki tym osadom okolica ujścia licznych ramion Irawadi jest niebezpiecznie płytka i najeżona mieliznami, podczas gdy niemal całą Zatokę Bengalską cechują pokaźne głębiny, przekraczające gdzieniegdzie cztery tysiące metrów. Roi się tu więc od latarń morskich, lądowych i pływających, od wielobarwnych i zwyczajnych, które pobłyskują białem światłem.

— Ładna iluminacja morza, prawda?

Zosia Halska, spoczywająca na sąsiednim leżaku, podniosła powieki.

— Tak! — przyznała. — Lecz o ileż piękniej wygląda to.

Wskazała na firmament, zwisający nocą pozornie tak nisko, że czubki masztów ich statku zdawały się pruć wstęgę mlecznej drogi.

— Nie wierzyłam, — dodała po chwili — gdy brat mi pisał, iż tutaj gwiazdy są pięć razy większe od naszych. A jednak nie było w tem przesady, widzę to teraz sama. Są większe, piękniejsze i znacznie jaśniej błyszczą.

— Od jak dawna brat pani przebywa w Birmie? — spytał Freddy.

— Od siedmiu lat...

Jakiś meteoryt przebił granatowy strop nieba, rozżarzył się do białości wskutek tarcia o atmosferę ziemską i zatonął w oceanie o milę od burty okrętu, a może o tysiąc mil.

— Czyjaś gwiazda zgasła, ktoś umarł w tej chwili!

— Może nasz palacz?

— Nasz palacz?

— Jakto, pani nie wie, co wydarzyło się dzisiaj w kotłowni?

— Nie, panie Prado, nikt mi nic o tem nie mówił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości

POŁĄCZENIE LOTNICZE PRAGA — MOSKWA.

Zakończone zostały ostatecznie rokowania, dotyczące przelotu aparatów nowej linji lotniczej Praga — Moskwa przez terytorjum rumuńskie. Rokowania te prowadzili przedstawiciele lotnictwa czeskiego, upoważnieni do tego również przez kontrahenta sowieckiego. Rozmowy te odbywały się w dość ciężkich warunkach, gdyż Rumunja domagała się bezwzględnie zarezerwowania w programie przelotów dwukrotnego postoju na jej terytorjum, co znacznie przedłuża czas trwania podróży. Wobec nieustępliwego stanowiska Rumunji, zgodzono się wreszcie na jej warunek i umowa doszła do skutku. Jak się dowiaduje Agencja „Echo", przewidziany już uprzednio termin rozpoczęcia lotów w dniu 1. 5. br. zostaje utrzymany i pierwszy przelot nastąpi w sobotę, dnia 2 maja z Pragi do Moskwy. Przelot trwać będzie 14 do 16 godzin, czem objęte są również 4 postoje w drodze oraz 4-godzinny przelot nad szczytami Karpat. Koszt podróży ma wynieść 350 do 400 złotych. Linja ta ma jednak raczej znaczenie strategiczne, aniżeli gospodarcze, gdyż wobec niedogodnych warunków atmosferycznych na trasie podkarpackiej liczyć się trzeba z pewnemi przerwami w regularnej komunikacji.

TRAN Z REKINÓW.

Japońscy lekarze poczynili odkrycie w dziedzinie wydobywania tranu. Stwierdzili oni, iż tran z wątroby rekinów zawiera więcej witamin, niż zwykły tran sztokfisza. Ponieważ ocean Indyjski i południowa część morza Japońskiego obfituje w rekiny, pracują japońskie fabryki tranu pełną parą i nowy preparat ukaże się niebawem na rynkach europejskich, gdzie będzie konkurował skutecznie zapewne z produktem norweskim i angielskim, gdyż Japończycy, wierni swej metodzie dumpingu, oznaczą ceny nowego tranu, niższe zapewne od cen tranu zwykłego.

BYWA I TAK.

W klinice uniwersyteckiej w Woronežu (Z. S. R. R.) znajduje się kilku chorych na rzadko występującą i obserwowaną chorobę głodu t. zw. bulimję. Chory na bulimję posiada apetyt jak żołądek słonia. Jeden z tych pacjentów w Woronežu „zjada" dziennie 20 jajek, 9 kilo chleba i wypija 30 szklanek herbaty. W ciągu 11 miesięcy przybrał 60 kilo na wadze i waży teraz 130 kilo. Grubas ten jest jednak tak słaby, że nie potrafi bez pomocy pielęgniarza sam wstać z krzesła. Inny znów chory pochłania w ciągu dnia 12 kilo chleba i dwa kilo śledzi, co bynajmniej nie zaspokaja jego głodu. Całe szczęście, iż w klinice znajduje się tylko... pięciu chorych na bulimję, większa ich bowiem gromada przyprawiłaby klinikę o ruinę.

MIASTA WYMIERAJĄ.

Według badań pewnego amerykańskiego rzeczoznawcy te miasta Stanów Zjednoczonych, które liczą ponad 100 tysięcy mieszkańców, wykazują przeciętnie o 33 procent, a miasta niżej 100 tysięcy mieszkańców o 10 do 20 procent urodzin mniej, niżby wymagało tego utrzymanie cyfry ludności tych miast na dotychczasowym poziomie. Jedynie przyrost ludności wiejskiej ratuje sytuację i pozwala na utrzymanie w Stanach Zjednoczonych właściwej przeciętnej cyfry zaludnienia.

TAJEMNICA DAMASCEŃSKICH SZABEL.

Giętka, jak wąż damasceńska szabla — to nieodzowny rekwizyt naszych powieści historycznych.

Na czem polegała tajemnica powodzenia tych szabel, których stal dorównuje najprzedniejszej obecnie stali światowych wytwórni metalurgicznych.

Zbadania tej tajemnicy podjął się prof. Lschodhke w Szwajcarji. Wynik tych badań podany został w IV roczniku berneńskiego Muzeum Historycznego, oraz w piśmie „Broń i Barwa".

Uczony metalurg zbadał stal pod względem chemicznym i mikroskopowym. Odkrył, że stal damasceńska zawiera przeciętnie trzy razy większy procent węgla, aniżeli zwykła stal, używana w dawnych czasach do wyrobu białej broni.

Stwierdził on również w badanej stali obecność krzemu i manganu, ważnych pierwiastków, uszlachetniających stal, które dopiero niedawno zostały odkryte przez nowoczesną wiedzę.

Tymczasem płatnerzy damasceńscy drogą doświadczeń doszli do uzyskania tego całkowicie nowożytnego stopu metalowego.

„BRUDNE PIENIĄDZE".

Bakterjolog czeski Mahric zadał sobie trud zbadania dokładnego i obliczenia ilości bakteryj, znajdujących się na różnego rodzaju monetach obiegowych. Stwierdził on, iż najwięcej bakteryj znajduje się na monetach miedzianych i bronzowych, mniej ich zaś jest na niklowych, a jeszcze mniej na srebrnych. W przeciwieństwie do nieszkodliwych najczęściej dla zdrowia bakteryj pokrywających monety stalowe, bakcyle osiadające na papierowych banknotach są zwykle bakterjami chorobotwórczemi, jest ich też zazwyczaj o wiele więcej. Przytem uczony stwierdził, iż na monetach bakterje żyją od jednego do ośmiu dni, a na banknotach od 75 do 100 dni. Potem zamierają one i zastępują je —



ROLNICTWO·OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Wiosenne podsiewanie łąk trawami

Gospodarka na roli bez łąki i pastwiska nie jest do pomyślenia. Gospodarstwo takie kuleje, chwieje się i staje się nieopłacalne. 1 morga średniej łąki daje więcej dochodu, niż dwie morgi pszenicznej roli, a jedna morga dobrej łąki tyle warta, co cztery morgi średniej ziemi.

Mamy łąki, mamy pastwiska. Ale pożal się Boże! Co one przynoszą i jakie dają korzyści. Łąki i pastwiska, pozostawione swemu losowi, nie podsiewane całemi latami, nie bronowane ani nawożone sztucznemi nawozami i kompostowane, rodzą zamiast bujnych, soczystych traw słodkich wysuszałą szczeć, kwaśne, drzewiaste szczawy i płone zielska — nadawałyby się raczej na boiska do gry w piłkę, niźli na miano łąki, czy pastwiska.

Łaki i pastwiska w rzeczywistości mogą być kopalnią złota, którą jedynie należy umieć wykorzystać. Dziwną i niezrozumiałą jest rzeczą, że gdy **rozwój rolnictwa hodowli szlachetnych odmian zbóż czy okopowych, ciągle wykazuje stały znaczny postęp, to absolutnie tego postępu stwierdzić nie można w dziale gospodarki łąkowej, czy pastwiskowej.**

Czas więc najwyższy zabrać się do pracy nad poprawą istniejącego stanu rzeczy i to pracy od podstaw.

Podstawą w tym wypadku byłoby zapoznanie się gruntowne z roślinnością łąk i pastwisk. Każdy rolnik doskonale rozróżni poszczególne zboża, zdaje sobie również doskonale sprawę z odmiennych wymagań poszczególnych roślin uprawnych, a więc jakiej potrzeba gleby, uprawy, nawożenia, jakie wyznaczyć miejsce w płodozmianie itd. Jeżeli jednak chodzi o roślinność łąkową, a więc specjalnie w tym wypadku o trawę, to w większości rolnicy prawie-że nie znają ich, a właściwie znajomość ta kończy się na tem, **że potrafią rozróżnić trawę rzeczywiście nic nie wartą,** a więc t. zw. kwaśną, ostrą **od traw t. zw. słodkich.** Nieraz zdarza się, że bardzo błędnie są oceniane niektóre trawy. Jako jeden drobny przykład podamy tutaj kłosówkę wełnistą — Holcus Lanatus — pospolicie zwaną trawą miodową, która niewiadomo dla jakich względów — przypuszczalnie jednak dla tej drugiej „miodowo-słodkiej" nazwy, uważana jest za trawę bardzo dobrą, gdy właściwie jest chwastem wśród innych traw słodkich, bez żadnej prawie wartości pastewnej i wyrastająca wszędzie, gdzie się jej nie posieje, a specjalnie na terenach łąkowych niekulturalnych, niepielęgnowanych.

Niewielu też rolników zdaje sobie sprawę z tego, że pomiędzy poszczególnemi trawami zachodzą bardzo duże różnice tak pod względem ich wartości pastewnej, a więc i przeznaczenia użytkowego w mieszance, jak i z różnic zasadniczych, jak np., że jedne trawy należą do grupy t. zw. traw wysokich, czyli nadrostowych, dających właściwą masę siana na łące, inne znów do niskich, czyli t. zw. podszywkowych, często rozłogowych, a przeznaczonych na wypełnienie luk między trawami wysokiemi i wytworzenie darni.

Laikom wydaje się też dziwnem, że do obsiewu łąki czy pastwiska, bierze się mieszaninę złożoną z kilkunastu gatunków traw, nie licząc motylkowych, co ma swe wytłumaczenie w wyżej podanych już w zarysie różnicach. Dlatego też dla zakładania, oraz podsiewania łąk, czy pastwisk, konieczną jest znajomość poszczególnych traw.

Z traw, które należałoby podsiewać, wymienimy następujące:

Trawy wysokie nadrostowe: 1) kostrzewa łąkowa, 2) wyczyniec łąkowy (t. zw. lisi ogon), 3) trawa kupkowa (t. zw. kupkówka), 4) tymotka, 5) rajgras francuski, 6) owsik złocisty, 7) rajgras włoski, 8) rajgras angielski.

Trawy niskie podszywkowe: 1) wiechlina łąkowa, 2) wiechlina szorstka, 3) kostrzewa czerwona rozłogowa, 4) mietlica rozłogowa, 5) grzebienica.

Razem więc 13 traw, które głównie znajdują zastosowanie w mieszankach łąkowych i pastwiskowych.



Sabinka, dwuletnia długo-miękkowłosa jamniczka.

Nosacizna u psów

Jest to choroba zupełnie odmienna od nosacizny końskiej i niema z nią nic wspólnego prócz nazwy. Chorobie tej podlegają przeważnie młode psy do 6-ciu mies., chowane w pokoju, szczególnie psy rasowe. Objawem tej choroby jest najpierw katar nosa, z którego wydziela się wodnisty śluz, przechodzący później w gęstą masę, utrudniającą oddech. Oczy łzawią i ropieją. Pies traci apetyt, gorączkuje, oddycha szybko i kaszle. Następuje rozstrój żołądka, wymioty i rozwolnienie, potem paraliż zadu. Niekiedy zjawiają się konwulsje i drgawki, a na nogach i brzuchu tworzy się wysypka. Chorego psa należy oddzielić od innych, umieścić w ciepłem, ale dobrze ogrzanem miejscu. Karmić lekkiemi potrawami, jak: rosół, mięso, kleik, dodając do karmy codziennie po pół łyżeczce sproszkowanej siarki. Na przeczyszczenie dać półtorej łyżki gorzkiej soli. Oczy przemywać roztworem kwasu bornego.



Garłacze, premjowane na wystawie w Magdeburgu. 1. czarny francuski; 2. czerwono-biały srokacz heski; 3. czarny łysek śląski; 4. siwy angielski.

Gołębie ryże
Kształt i upierzenie

W przeważającej większości ryże spotykane są w kolorze czerwonym i czarnym, rzadko w kolorze siwym i płowym. Do ryżych również zaliczamy t. zw. boczków, z wyglądu upierzenia przypominających mewki, zachowujących jednak swoistą cechę lotu ryżego. Obarwienie skrzydeł tej odmiany ryżych jest koloru tylko czarnego i czerwonego. Grubą, jednak, omyłką byłoby wyobrazić kolor ryżego w jego czystej postaci: gdy czerwony, to jednolity krwisto-czerwony, a gdy czarny, to lśniąco-kruczy. Spotykają się takie, ale to bardzo rzadko, przyczem zawsze nasuwa się myśl o falsyfikacie. Rasowy ryży zasadniczo jest matowy, zwłaszcza powiedzieć to trzeba o czarnym. Gdy wziąć tego rodzaju czarnego i czerwonego, jako skrajne punkty, to między nimi ułożą się wszystkie odcienie ryżego, przechodząc od czarnego po przez wyraźnie siwawe, często karpiate, i popielato czerwone do czerwonego, przyczem w środku tego łańcucha spotykaliśmy się z czarnem z wyraźnem odcieniem czerwonym i czerwonym z plamkami czarnemi. Pochodzi to, jeśli nie wgłębiać się w kwestję powstania ryżego, o czem nic dokładnego nie wiemy, stąd, iż dobierając pary pod znakiem lotu i jego formy, solidni amatorzy nie zwracają uwagi na kolor upierzenia. Słowem, żadnego pod tym względem ustalonego standartu niema, i jak dotychczas, być nie może.

To samo również trzeba powiedzieć o kształcie. Spotykamy głowy wydłużone i zaokrąglone, wielkie i małe, pospolite i udelikatnione, dziób mocny i gruby, przypominający, dziób czarnego lub czerwonego hanowerskiego, aż do małego dzióbka szeka lub wydłużonego cienkiego dzióba gdańskiego, o kolorze czarnym, rogowym i kiedy niekiedy jasnym, ogon u czerwonego ciemny, t. zw. dębowy, aż do presso białego w ramach lub bez nich (co również spotyka się u czarnego), oczy srebrne (rybie) bursztynowe, kocie, szarawo-niebieskie, u boczków nadto piwne.



Gołębie ryże
hodowla J. Agapowa, Strzemieszyce.

Wielkością ryży może być przyrównany do srebrniaka. Jak widać z opisu, nic ścisłego i określonego o zewnętrznym wyglądzie ryżego powiedzieć nie możemy. Atoli wprawne oko jednak natychmiast odróżni ryżego czystej krwi od krzyżaka lub wogóle wątpliwego. Przy spojrzeniu na rycinę każdy, nawet mało obznajomiony z ryżemi, odróżni szlachetną postać rasowego gołębia od mieszańca. Na rycinie większy z opuszczonemi skrzydłami (krzyżówka z odeskim).

Dla ogólnego zaznajomienia się z kształtem i upierzeniem ryżego wystarczy tego, co powiedziałem. Nie w kształcie bowiem i nie w upierzeniu, jak zaznaczałem poprzedno, leżą istotne cechy typu ryżego. Na rozważanie tej kwestji przyjdzie kolej dopiero wówczas, kiedy osiągniemy w ryżem maksimum tego, co stanowi jego istotną cechę, a jednocześnie niespotykaną jego zaletę — lot i formę tego ostatniego. Ale do tego jeszcze daleko.

J. Agapow.

Cholera drobiu

Nasze ptactwo domowe: kury, perliczki, gęsi i indyki — podlega dwum zakaźnym niebezpiecznym chorobom, a mianowicie: cholerze i pomorowi. Naogół w swych objawach choroby te są bardzo do siebie podobne i hodowcy drobiu nie mogą sami je odróżnić i przedsięwziąć właściwej odpowiedniej akcji ochronnej i leczniczej.

Objawy cholery: choroba przebiega dosyć szybko, ogarniając kury, gęsi, kaczki; drób napozór zdrowy — przewraca się i zdycha, staje się senny, siedzi stulony, opanowują go dreszcze. Chęć do jadła zanika, natomiast pragnienie zwiększa się. Okres choroby obejmuje 1—3 dni, w wypadkach wyjątkowych 7 — 12 dni. Leczenie polega na wzmocnieniu odporności i daniu pomocy sztukom, które zaniemogły. Nie należy łudzić się jednakże wyleczeniem wszystkich chorych sztuk; ratunek okazać tylko może szczepienie. Do wody dodaje się albo koperwasu żelaznego (0.5 — 1 proc.) albo też kwasu solnego, lub siarczanego. Drób, który po szczepionce wyzdrowiał, osiąga długotrwałą odporność.

Indyczka
najlepszą nasiadką na jaja wylęgowe

Dr. K. Wodzicki zamieścił w „Gospodarzu Wiejskim" artykulik bardzo na czasie, w którym dowodzi, że indyczka jest najpraktyczniejszą, bo żywą wylęgarką. Dla dobra krajowej hodowli drobiu zamieszczamy go poniżej.

Troska o nasiadki (kwoki) często krzyżuje plany wiosenne hodowców. Jak wiadomo szczególniej cenne i wartościowe są dla nas wczesne pisklęta, nierzadko zaś, szczególniej jeśli chodzi o cięższe nieco rasy, to kury kwoczą stosunkowo późno, kiedy wylęg nie przedstawia dla nas już tej samej wartości co w marcu, lub w początkach kwietnia. Również nie każdy hodowca może sobie pozwolić na sztuczny wylęg i połączone z tem duże koszta i ryzyko.

Praktyczną kwokę, będącą niemal zawsze do użyciu, mamy w indyczce. Indyczki można nazwać żywemi wylęgarkami, szczególniej, jeśli idzie o ptaki 2—3 letnie, specjalnie do tego celu się nadające, młode bowiem niezawsze przyzwyczajają się do wysiadywania wtedy, kiedy nam się to układa. Sposób postępowania jest nadzwyczajny prosty. W tym celu w skrzynce o wymiarach 65 cm × 35 cm układamy gniazdo z miękkiej słomy lub siana, w którem kładziemy uprzednio zagrzane jaja porcelanowe w ilości kilku sztuk, na które skolei nasadzamy indyczkę, przykrywając ją odpowiedniem nakryciem, poczem gniazdo z indyczką wynosimy do zamkniętej zacisznej ubikacji. Nadmienić należy, że indyczkę, którą mamy zamiar zmusić do siedzenia uprzednio karmimy i poimy obficie. Następnego dnia rano okrywamy indyczkę, pozwalając jej nakarmić sie i pobiegać przez jakie pół godziny, poczem powtarzamy opisany wyżej zabieg, podkładając znowuż podegrzane jaja porcelanowe i przykrywając ptaka nakryciem. Proceder ten powtarzamy przez następne dni rano i wieczór tak długo, aż indyczka do karmy sama nie schodzi, tylko musi być zdejmowana, dowodzi to, że zabieg zmuszenia indyczki do wysiadywania udał się w zupełności i możemy przystąpić do podkładania jej zamiast sztucznych, prawdziwych jaj. Zazwyczaj następuje to już przy piątem, a nawet trzeciem żywieniu indyczki.

Przy podkładaniu jaj do wylęgu zwrócić musimy uwagę na następujące szczegóły: przekonać się czy indyczka jest wolna od pasorzytów, a następnie jaja przeznaczone do wylęgu przez pół godziny ogrzać w ciepłej wodzie (36 gradów Cel., mniej więcej temperatura kąpieli), poczem wilgotne podkładamy pod indyczkę, którą dla pewności jeszcze na jedną noc przykrywamy.

Jak wykazuje praktyka hodowców, niemal zawsze zmusić możemy indyczkę do wysiadywania, za wyjątkiem oczywiście okresu jej niesienia się. Indyczki takie są tak nadzwyczajnemi nasiadkami, że karmić je należy poza miejscem wysiadywania, gdyż inaczej nie pobierają karmy, ani wody, po wyjęciu powracają na gniazdo. Znane są nawet wypadki, że przy intensywniejszem żywieniu, można po wylęgu tę samą indyczkę użyć po raz drugi do wysiadywania.

Armja polska a sytuacja międzynarodowa

Im bardziej postępują przygotowania militarne Niemiec, tem szczersza staje się prasa berlińska. Dopóki Niemcy były względnie słabe, pisma niemieckie wyolbrzymiały siłę wojskową Polski. Rozpisywały się o zbrojeniach Polski, o ogromnej armji stałej, o miljonach wyćwiczonych żołnierzy. „Bezbronne" Niemcy i „uzbrojona od stóp do głów" Polska — oto był sens artykułów niemieckich na ten temat.

Teraz Niemcy są już tak silni, że wydaje im sie, **że mogą armję polską lekceważyć.** Zwraca na to uwagę gen. Sikorski, który w „Kur. Warszawskim" przytacza następujące twierdzenia „Berl. Tageblattu":

...„Natomiast Polska w następstwie swej ograniczonej przestrzeni, swych ograniczonych środków i swego ograniczonego potencjału przemysłowego — posiada tę samą, co w 1932 roku siłę wojskową, której techniczne uzbrojenie nie odpowiada w dodatku całkowicie wymaganemu obecnie poziomowi. Nie znaczy to, ażeby armja polska miała być nie wchodzącym zupełnie w rachubę czynnikiem wojskowym... Porównawczo rzecz biorąc, straciła ona na wartości"...

Według pisma niemieckiego:

„położenie Polski pod innemi względami stało się jeszcze niekorzystniejsze, aniżeliby to wynikało z przeciwstawienia obecnych sił wojskowych. W każdym razie wniosek końcowy, stwierdzający, że stosunek sił odwrócił się djametralnie na niekorzyść Polski i że z jej położenia w 1932 roku pozostało jedynie wspomnienie, byłby — jak się zdaje — nie do podważenia."

Mowa tu o stosunku sił Polski do sił Rosji i Niemiec. Zdaniem „Berl. Tageblattu" francuski sztab generalny uznaje armję sowiecką za sześć razy silniejszą od polskiej.

Gen. Sikorski zaprzecza tym twierdzeniom.

Co do zbrojeń niemieckich, to gen. Sikorski przyznaje, że mogą one rozmach niebywały. Z końcem 1935 r. armja niemiecka liczyła już 480 tys. żołnierzy, a z rozrostem ilościowym idzie doskonalenie jakościowe.

„Nie może to mianowicie ujść naszej uwagi, że Niemcy rozporządzają dzisiaj trzema dywizjami pancernemi, zorganizowanemi na modłę nowoczesną. Dysponują oni pozatem oddziałami samodzielnemi tego samego typu, a w ich rzędzie dziewięcioma zmotoryzowanemi batal̦jonami karabinów maszynowych, a także licznemi formacjami specjalnemi, przynależnemi do broni przeprzeciwczołgowej, posiadającej znaczenie doniosłe dla wojny w przyszłości."

O Rosji podaje gen. Sikorski, że ma ona pod bronią podobno 1.300.000 żołnierzy. Piechota liczy 86 dywizji, w tem 6 zmotoryzowanych, kawalerja 21 dywizyj, lotnictwo 3.500 samolotów. Choć wojska te posiadają poważne braki, to jednak stanowią ogromną siłę.

Jakież jest w tej sytuacji stanowisko Polski?

„Naród polski — pisze gen. Sikorski — nie ma zamiaru wybierać pomiędzy dwoma przeciwstawiającemi się w jego sąsiedztwie bezpośredniem obozami, a mianowicie pomiędzy obozem nazistowsko-niemieckim, a komunistyczno-rosyjskim. Dążąc szczerze do współżycia pokojowego zarówno z Rosją jak z Niemcami, nie opowie się pod żadnym warunkiem za polityką agresywną któregokolwiek z tych mocarstw. Na tem jednak kończy się tak zwana neutralność polska. Polacy rozumieją bowiem doskonale, że wielka przyszłość ich państwa wymaga od nich bezwzględnej i nie wyłączającej ofiar **solidarności z obozem, stojącym na straży stanu prawnego i pokoju w Europie.** Temu to ugrupowaniu oddadzą oni swe siły wojskowe w ostatecznym rozwoju sytuacji międzynarodowej, żądając od niego wzamian analogicznych świadczeń na rzecz Polski.

W szczególności jedyną zdrową odpowiedzią ze strony Polski na zmieniony tak radykalnie układ sił wojskowych w Europie, **jest jaknajdalej sięgające zacieśnienie sojuszu, jaki nas łączy z Francją.**"

Gen. Sikorski zapewnia, że pogłębienie naszych stosunków z Belgją, Anglją, Włochami, dalej skonsolidowanie rozproszkowanej Europy środkowej i północno-wschodniej, przywróci naruszoną równowagę sił. Przy takiej polityce znajdą się także **„materjalne środki, nieodzownie potrzebne do szybkiego dozbrojenia wojska polskiego".**

Zrzeszenie Kupców Wiejskich

Rzucona na początku ubiegłego roku w „Piaście" przez **p. J. Sirotę myśl powołania do życia organizacji kupców wiejskich,** została obecnie zrealizowana. Kilka dni temu został przez ministerstwo **zatwierdzony statut,** uchwalony na zebraniu członków-założycieli w dniu 28 kwietnia ubiegłego roku.

Data zatwierdzenia statutu „Zrzeszenia Kupców Wiejskich" jest dniem narodzin pierwszej tego rodzaju organizacji gospodarczej wsi polskiej.

„Zrzeszenie Kupców Wiejskich" jako organizacja gospodarcza nie ma nic wspólnego z polityką. Zadaniem zrzeszenia jest reprezentowanie interesów gospodarczy swych członków oraz podniesienie ich poziomu kulturalnego, moralnego i fachowego. **Członkiem zrzeszenia może być tylko chłop, trudniący się handlem, to jest prowadzący przedsiębiorstwo handlowe.**

Wytknięty cel zrzeszenie zamierza osiągnąć przez:

a) szerzenie wiedzy fachowej wśród członków zapomocą kursów, wykładów, odczytów oraz przez wydawanie pism ogólno-kształcących, informacyjnych i fachowych,

b) tworzenie samodzielne lub współdziałanie przy tworzeniu wszelkiego rodzaju placówek gospodarczych i samopomocowych i ich finansowanie,

c) staranie się o wytworzenie wśród członków zrzeszenia poczucia godności osobistej i solidarności koleżeńskiej,

d) udzielanie pomocy prawnej członkom zrzeszenia,

e) udzielanie pomocy materjalnej swym członkom w postawie pożyczek i zapomóg w miarę posiadanych funduszów na podstawie regulaminów uchwalonych przez naczelne władze zrzeszenia,

f) udzielanie członkom zrzeszenia pomocy w nawiązywaniu bezpośrednich stosunków handlowych z wytwórcami i odbiorcami produktów, będących przedmiotem zajęcia kupieckiego członków,

g) dążenie do stworzenia silnej i skonsolidowanej organizacji kupców wiejskich na terenie państwa polskiego,

h) współdziałanie z organizacjami pokrewnemi ideowo.

Kupcy wiejscy rozrzuceni zdala jeden od drugiego, nierozporządzający potrzebnem fachowem obeznaniem się z handlem ani też koniecznemi kapitałami, bez jakiegokolwiek poparcia i stosunków, któreułatwiłyby im pracę, są wykorzystywani w najrozmaitszy sposób przez swych hurtowych dostawców i rujnowani przez nieuczciwych konkurentów.

Nowo powstała organizacja bierze na swe barki ciężar walki o lepsze jutro dla swych członków, a przez nich i dla całej wsi polskiej. Uważamy, że nietylko obowiązkiem, ale przedewszystkiem własnym dobrze zrozumianym interesem każdego chłopa-kupca wiejskiego jest stać się członkiem „Zrzeszenia Kupców Wiejskich".

Zrzeszenie powstało dzięki ideowej pracy ludzi, którzy osobiście materjalnie niezależni, dążą do powołania do czynnego udziału w życiu gospodarczem kraju marnujące się siły wsi polskiej.

Zgłoszenia na członków i wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: Zrzeszenie Kupców Wiejskich — Warszawa, ul. Żórawia nr. 31, m. 14.

Warszawa, dnia 15. marca 1936 r.

Tymczasowy Zarząd:

A. Czekay. St. Szonert. J. Tasior.

Walka w przestworzach oceanu

o niebieską wstęgę

Od czasu epokowego przelotu Lindbergha przez ocean Atlantycki, wielkie państwa lotnicze nie ustają w pracy nad wytyczeniem regularnej i najszybszej linji lotniczej, łączącej Stary i Nowy Świat.

Trzy drogi przelotu brane są pod uwagę. Pierwszą — to szlak arktyczny, idący przez *Szkocję, Islandję, Grenlandję.* Ta trasa powietrzna góruje nad pozostałemi dwiema, gdyż długość jej nad wodami oceanu nie *przekracza 1.100 km.*, obciążona jest jednak bardzo poważnym minusem bliskości bieguna północnego, co stwarza wysoce niesprzyjające warunki *atmosferyczne.* Druga droga przelotu przez Atlantyk — to łuk wielkiego koła, zakreślonego z Paryża do New Yorku poprzez Irlandję, liczący 5.600 km., z czego nad oceanem, pomiędzy Irlandją a *Nową Szkocją — 3.000 km.*. Ale i ta droga, podobnie jak pierwsza, ma niedogodne warunki atmosferyczne: gwałtowne wiatry, deszcze i mgły. *Trzecia droga,* nad Atlantykiem — to trasa, leżąca bardziej na południu, z punktami lądowania na Azorach i Bermudach, złożona z trzech przelotów: Portugalja — Azory (1900 km.), Azory — Bermudy (3.150 km.), Bermudy — Stany Zjednoczone (1.250 km.). Ta trasa, mimo że jest najdłuższa — 6.300 km., najbardziej nadaje się do lotów nad oceanem.

Pięć wielkich państw lotniczych przygotowuje się do rozgrywki o *lotnicza „wstęgę niebieską" Alantyku:* Stany Zjednoczone A. P., Niemcy, Aanglja, Włochy i Francja.

Amerykanie przeznaczają do lotu nadoceanicznego wielkie 50-tonnowe hydroplany *„Glenn-Martin"*, obliczone na 50 pasażerów. Szybkość tych olbrzymów-samolotów *wynosi 275 km. na godzinę.* Trasa amerykańskich hydroplanów, któraby szła z Nowego Jorku do Londynu, mogłaby być pokryta w ciągu jednego dnia, oczywiście, bez lądowania po drodze. Amerykanie wyznaczyli już nawet *teoretyczną cenę tego przelotu, stosunkowo* niewysoka, *bo 85 dolarów.* Przy zwiększonej frekwencji cena ta mogłaby nawet spaść *do 53 dolarów*, co byłoby możliwe przy 12 przelotach dziennie. Do zorganizowania tej liczby przelotów potrzebna byłaby flota *powietrzna, złożona z conajmniej 200 jednostek.*

Niemcy mają dwie koncepcje organizacji nadoceanicznych lotów: podróże sterowcami, które doskonale już zdały egzamin z przelotów nad Atlantykiem południowym, i hydroplanami. Poza sterowcem *„Zeppelin 127"* niedługo zostanie użyty do regularnych połączeń Europy z Ameryką wykańczany pośpiesznie w hangarach Friedrichshafen *„Zeppelin 129"*. Punktem odlotu będzie albo samo Friedrichshafen albo Sewilla gdzie już budowane są w tym *celu olbrzymie hangary.* Dla urzeczywistnienia komunikacji hydroplanowej przygotowują Niemcy hydroplany „Dornier 18" o sile 600 kw. i szybkości 200 km. km/godz. Transoceaniczne aparaty byłyby wyrzucane przez katapulty z pokładu transportowców lotniskowych w pobliżu Azorów.

Angielskie plany powietrznej komunikacji transatlantyckiej są niezwykle fantastyczne. Mianowicie projektowane są niewielkie wodnosamoloty *„Short Mayo"* czteromotorowe, które, jako zbyt ciężkie do samodzielnego oderwania się od wody, mają być przytwierdzone do wielkiego hydroplanu czteromotorowego o sile 670 kw. W chwili, kiedyby duży hydroplan osiągnął wysokość *3.000 metrów, „Short Mayo" oderwałby się od niego i poszybował sam w przestworza.* Projekt ten jest na papierze, a pierwsze próby mają być dokonane już niedługo.

Włosi wykańczają w swych warsztatach *czteromotorowe jednopłatowce „Piaggio-Pegna 23"*, które mają osiągnąć szybkość 400 km/godz. i promień *lotu 5.000 km.* Próby z aparatami tego typu mają nastąpić w najbliższym czasie.

Francja, której największy w świecie wodnosamolot „łódź latająca" „Lieutenant-de-Vaisseau-Paris" po poważnych uszkodzeniach *znajduje się w porcie Florydy* w naprawie, przygotowuje ponadto dwa hydroplany *tego samego typu.* Linja francuska będzie, pradopodobnie, szła przez *Azory i Bermudy,* gdyż do nieprzerwanego lotu nad północnym Atlantykiem nie jest *jeszcze przygotowana.*

Tak więc wkrótce rozpocznie się wyścig powietrzny o zdobycie „błękitnej wstęgi". *M. D.*

Uruchomienie fabryki samolotów w Lublinie

W tych dniach zostanie uruchomiona fabryka samolotów „Plage i Laśkiewicz". W związku z tem rozpoczęte zostało angażowanie pracowników. Dotychczas przyjęto przeszło 160 robotników i pracowników umysłowych. W najbliższej przyszłości **liczba zatrudnionych robotników dojdzie do 300 osób,** co stanowić będzie połowę tej ilości, jaka pracowała przed unieruchomieniem fabryki. Jest spodziewane, że w ciągu miesięcy letnich fabryka zatrudniać będzie już **pełny komplet robotników.**

Uruchomienie fabryki zostało umożliwione przez to, że syndyk masy upadłości wydzierżawił przedsiębiorstwo spółce pod firmą „Lubelska Wytwórnia Samolotów".

Zapowiedziane zgromadzenie na dzień 29 marca br. w Łapanowie, powiat Bochnia

NIE ODBĘDZIE SIĘ,

gdyż województwo krakowskie nie udzieliło zezwolenia na odbycie zgromadzenia.

Romuald Mielczarski

prawdziwy demokrata i wielki nauczyciel

Ruch spółdzielczy spożywców obchodzi 30 marca r. b. dziesiątą rocznicę śmierci, pioniera tego ruchu i założyciela Związku „Społem", Romualda Mielczarskiego.

Do serdecznego wspomnienia o zmarłym, spółdzielcy polscy mają wiele powodów.

Spółdzielczość jest szkołą charakterów, ma wychowywać nowego, szlachetniejszego człowieka. Mielczarski pod tym względem był wzorem. Już jako uczeń gimnazjalny postawił sobie za cele swego życia wywalczenie niepodległej Polski ludowej. I szedł do tej Polski wytrwale — poprzez wieloletnie więzienia, poprzez 15-letnie wygnanie, poprzez niezmierny trud zdobywania na obczyźnie, w największej biedzie, wiadomości, któremi chciał tej Polsce następnie służyć.

Ale z podobną wytrwałością walczyło o Polskę wielu ludzi. Mielczarski wyróżnia się tem, że chciał Polski naprawdę ludowej, demokratycznej. I znowuż wytrwale o ten ideał walczył. Nie wystarczyła niepodległość państwa, nie zadowoliła demokracja polityczna, o którą Polska się oparła. Rozumiał, że w ustroju kapitalistycznym nie może być mowy o równości ludzi, o istotnej demokracji. To też w Polsce wolnej od najeźdźców oddał się całkowicie ruchowi spółdzielczemu — wierząc, iż stanowi on demokrację gospodarczą, która dopiero w połączeniu z równością polityczną gwarantuje każdemu człowiekowi nieskrępowany rozwój jego zasobów moralnych i umysłowych.

Mielczarski nietylko pracował dla ludu. Był on demokratą z krwi i kości. Nie stanowił typu szlachcica, który pracuje dla chłopa — bo to jest modne, za szczyty i pochwały. Niczego od życia nie wymagał dla siebie, odrzucał wszelkie wyróżnienia, nawoływał do pracy nie „dla ludu", ale „z ludem".

Jak wiernym był ideałom spółdzielczym — niech służy fakt, że odrzucił zrobioną mu propozycję objęcia teki ministra przemysłu i handlu, choć to przecież dotyczyło udziału w rządzie niepodległej Polski, o którą walczył i za którą cierpiał.

Mielczarski w mózgu swym i sercu przetopił doświadczenie świata kapitalistycznego, jakie nabył podczas studjów zagranicą, na genjalne wskazówki administracyjne i gospodarcze dla placówek spółdzielczych. Organizowane w Polsce przed jego wejściem do ruchu spółdzielnie spożywców upadały, gdyż wzorowały się na metodach handlu prywatnego. On stworzył typ administratora i handlowca-spółdzielcy, sharmonizował idealne cele ruchu z tego ruchu życiem codziennem.

On pierwszy w Polsce ustalił wzory rachunkowości dla spółdzielni spożywców.

Mielczarski był nauczycielem wielkiej miary, nieomylnym drogowskazem dla działaczy spółdzielczych. Był nim i jest nim jeszcze. Kto chce wiedzieć, jak powinien postępować spółdzielca na każdym stanowisku, kto chciałby skorygować swoje postępowanie w stosunku do organizacji spółdzielczej — niech przeczyta życiorys Mielczarskiego, napisany przez **Stanisława Wojciechowskiego,** niech przeczyta cele i zadania ruchu spółdzielczego oraz myśli i sentencje, wyszłe spod pióra samego Mielczarskiego.

Naprawdę — żal serdeczny za zmarłym, naprawdę wielką stratę opłakuje ruch spółdzielczy. **J. Dominko.**

JESZCZE NA TEMAT HODOWLI PSZCZÓŁ.

Artykuł W. Wiaseckiego z Nr. 10 Śląskiej Gazety Ludowej i „Piasta" p. t. **„Czy opłaci się założyć pasiekę"**, nie może być przyjęty przez szereg chłopów pszczelarzy bez zastrzeżeń. Na podstawie mych długoletnich doświadczeń i strat, jakie poniosłem, hodując pszczoły na sposób opisany w powyższym artykule, doszedłem do przekonania, że wiedza przy hodowli pszczół jest konieczna, tak jak jest konieczna w każdym dziale gospodarki.

Możnaby ograniczyć pracę w pszczelnictwie do utrzymania czystości w ulu, dodania oraz ujęcia pokarmów, resztę, pozostawiając na łaskę losu, ale trzebaby równocześnie wrócić do owych legendarnych czasów, kiedy to bartnik-człowiek niewiele się różnił od niedźwiedzia-bartnika.

Zamało mamy obecnie bartników, umiejących należycie gospodarować w pasiece, stąd niedostateczna ilość tego cennego produktu w kraju. Początkujący bartnik, czy on zaludni barcie, czy też ule ramkowe, jeżeli nie postara się o garść wiedzy, nigdy nie będzie pszczelarzem w pełnem tego słowa znaczeniu. Nienależycie prowadzona pasieka da na wiosnę mięso trutni i młodych pszczół, zamiast miodu i wosku. Na gospodarce nieracjonalnej korzystają jedynie handlarze rojami. I dlatego, jeżeli chłopie chcesz się zająć bartnictwem, postaraj się o jednoroczną praktykę u dobrego pszczelarza i korzystaj z dzieł, traktujących o pszczelnictwie, a wtedy, wierzę, nie kupisz pszczół na los szczęścia. Pszczoła w stanie dzikim jest u nas rzadkością, co jest najlepszym dowodem, że rozumna i pilna ręka ludzka jest im tak potrzebna dzisiaj, jak niegdyś była zbyteczna.

Łuczyce, 12. III. 1936 r. **Jan Kaleta.**

Kronika Śląska

ŚLĄSKA RADA WOJEWÓDZKA na czwartkowem posiedzeniu zamianowała dyrektorem Zakładu Wychowawczego w Cieszynie dr. Stanisława **Tomiczka**, nauczyciela gimnazjum w Rybniku i uchwaliła przeznaczyć 36.000 zł. na ubogich powstańców, postanowiła nazwać sanatorjum w Istebnej imieniem Marsz. Piłsudskiego, pozatem zatwierdziła kilka preliminarzy samorządowych i kilka odwołań w sprawie opłat na Śl. Fundusz Gospodarczy.

NOWA ORGANIZACJA ROLNICZA. W miejsce zawieszonego Związku Rolników Śląskich utworzono pod protektoratem wojewody Grażyńskiego Śląski Związek Kółek Rolniczych. Referował sam p. wojewoda. Statut przyjęto. Do władz weszły same tuzy sanacyjne, w tem niektórzy zdrajcy chłopów: **Reś Konstanty z Pszowa, Żmij z Łąki, Pisarek** z Pawłowic. Prysły ostatnie złudzenia, które jeszcze żywili rolnicy śląscy, co do rzeczywistych zamiarów czynników miarodajnych wobec Śląskiego Związku Rolników. Dzień ostatecznej likwidacji niezależnej organizacji rolniczej zdaje się jest bliski. Ale nie bójcie się, chłopi, będziecie wkrótce święcili chwilę zmartwychwstania waszego związku.

CHORZÓW. PROWOKACJE NIEMIECKIE. W Chorzowie istniała spółdzielnia pod nazwą Wohnungsbauwerein, do której należeli również Polacy. W ub. niedzielę Niemcy zwołali posiedzenie, na które przybyli również członkowie Polacy. Niemcy, nie życząc sobie ich obecności, utworzyli bojówkę, która zabarykadowała wejście na salę i pobiła ciężko dwuch członków spółdzielni. Niemcy, jak widać, czują się panami na śląskiej ziemi.

KSIĄŻĘ PSZCZYŃSKI (stary) uzyskał rozwód ze swą trzecią żoną Klotyldą Arcicolar. W międzyczasie z p. Arcicolar ożenił się syn księcia Pszczyńskiego, Bolko.

BIERUŃ STARY. ZBRODNIA. W lesie, Łukaszka, policjant znalazł zwłoki młodego mężczyzny, niestwierdzonego nazwiska. Na zwłokach znaleziono kilka ran, które wskazują na zbrodnię. Policja poszukuje sprawców zbrodni.

CHEŁM. POŻAR. W ub. tygodniu spalił się dom rolnika Wadasa. Pożar powstał prawdopodobnie z podpalenia.

OCHOJEC. NAPAD. Na kierowniczkę konsumu w Szopienicach, Jeziorską i jej towarzysza Siarkowskiego, wracających ze sklepu do domu, napadło trzech bandytów. Jeden z nich strzelił w kierunku Siarkowskiego, raniąc go ciężko. Jeziorska zdołała uciec i zaalarmowała policję. Rannego Siarkowskiego przewieziono do szpitala, lecz mimo opieki zmarł. Bandyci strzelali kulami dum-dum.

Powiat Pszczyna

CZUŁÓW. W tym samym tygodniu dokonano drugiego napadu rabunkowego na sklep Pawła Nyrczoka w Czułowie. Bandyci włamali się późnym wieczorem do sklepu, sterroryzowali kupca rewolwerem, a następnie zabrali 400 zł. i zbiegli. Dotychczas policja nie ujęła sprawców.

Powiat Rybnik

ZMARŁ PRZY PŁACENIU PODATKU. Józef Szolc, właściciel cegielni udał się do Urzędu Skarbowego we Włodzisławiu w celu zapłacenia podatku. Podczas dokonywania wpłaty, podatnik zasłabł i w kilka chwil potem już nie żył. Przybyły lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru sercowego.

Powiat Cieszyn

CIESZYN. Ś. P. ALOJZY MILATA. Zmarł w dniu 18 marca br. śp. Alojzy Milata, profesor Seminarjum Naucz. w Borku. W swej przeszło 30-letniej pracy zawodowej i społecznej, śp. prof. Milata słynął, jako ofiarny i cichy działacz narodowy, społeczny i spółdzielca.

Do ostatnich czasów redagował **„Miesięcznik Pedagogiczny"**, dawny organ Pol. Tow. Pedagogicznego. Kilka podręczników i prace z zakresu metodyki geografji, rozniosło jego imię w całej Polsce, zaś w woj. Śląskiem był może najpoważniejszym autorytetem w tym względzie. W pracy współczesnej niemało mu zawdzięcza spółdzielnia spożywcza w Bobrku. W ostatnich latach został także członkiem Rady Nadzorczej Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie. Od czasów połączenia Bobrku z Cieszynem zasiadał w Radzie Gminnej miasta Cieszyna.

Odszedł w sile wieku, ciesząc się do ostatnich dni zdrowiem. Nagły wybuch choroby żółci i ciężka w związku z tem operacja nadwyrężyły jego serce. Nie wytrzymało próby. Odszedł w zaświaty, budząc głębokie wrażenie u wszystkich, którzy go znali za życia. Wielki udział uczestników jego pogrzebu ze wszystkich stron Woj. Śląskiego był miarą względia, jakiem się cieszył za życia.

Cześć dzielnemu pedagogowi i działaczowi na niwie narodowej i społecznej!

CENY MIĘSA.

Na podstawie rozporządzenia Wojewody Śląskiego z dnia 8 września 1931, starosta cieszyński ustala po zasiągnięciu opinji Komisji do badania cen, następujące ceny wytyczne w detalu na niektóre przedmioty powszechnego użytku:

1 kg. mięsa wołowego zł. 0.80 — 1.20. 1 kg mięsa cielęcego zł. 1 — 1.30. 1 kg. mięsa wieprzowego zł. 1 — 1.30. 1 kg. słoniny świeżej zł. 1.30 — 1.45. 1 kg. słoniny wędzonej zł. 1.60 — 1.75. 1 kg. sadła zł. 1.30 — 1.45. 1 kg. smalcu zł. 1.80 — 2. 1 kg. łoju zł. 0.70 — 0.85. 1 kg. wędzonki boczek zł. 140. 1 kg. kiełbasy zwykłej 1.10 — 1.25.

Ceny powyższe obowiązują w całym powiecie cieszyńskim, począwszy od dnia 20 marca 1936 r.

ISTEBNA. SENSACYJNI RADNI. Na posiedzeniu gminnem w dniu 8 marca pojawił się wniosek urzędnika państwowego, członka Wydziału Gminnego, by posiedzenia urządzać rano o godz. 7, zanim niektórzy radni zdążą się upić. Rzeczywiście, jeden z dostawców do budowy sanatorjum, tuczący się pracą furmanów, nie wiedząc, co zrobić z nadmiarem pieniędzy, tak gorliwie wspiera monopol spirytusowy, że następnie urządza awantury na posiedzeniach. Zwykły śmiertelnik podatek zapłacić musi, nikt nie pyta skąd go weźmie i nie stać go na wypitkę, protegowani natomiast do płacenia podatków są ostatni, pieniądze natomiast zużywają w taki sposób, że stają się zakałą rodziny chłopskiej.

WISŁA. We wtorek, 17 marca opuścił Wisłę P. Prezydent Rzeczypospolitej.

CZYŻ TO NIE PRZYPADKIEM JAZDA AUTEM URZĘDOWYM. Donoszą nam, że w dniu 15 marca br. pewna pani, znana z działalności w Związku Polek, przyjechała do Ogrodzonej autem nr. 13, by skupić rozsypujący się Oddział. Czy to przypadkiem nie chodziło auto urzędowe p. starosty Plackowskiego? Gdyby tak było, musielibyśmy się zapytać, jakiem prawem na koszt Państwa organizuje się sanacyjną przybudówkę politykujących kobiet?

ZAMARSKI. Czyżby teraz pewnemu młodemu człowiekowi grożono powołaniem do wojska z tego powodu, że wziął udział w kursie Stronnictwa Ludowego. Nie chcemy narazie zdradzać, kto to uczynił, ale nazwisko zanotowaliśmy. Musimy oświadczyć, że na tego rodzaju teror już dziś, jest za późno.

— Tutejszy wójt **Siedlok** tak sobie wziął do serca cięgi, doznane na zebraniu ludowców, że nie może o nich zapomnieć. Pewnemu ludowcowi nie chciał z miłości do obozu ludowego, wystawić urzędowego dokumentu. No, no fojtku, tylko po mału, bo może być nie dobrze.

FRYSZTAT. ŚLĄSK CZESKI. Na dzień 3 kwietnia br. rozpisano wybory gminne w następujących gminach: **Karwina, Bogumin, Pietwałd, Darków, Dziećmorowice, Łazy, Marklowice, Stonawa Polska, Lutynia, Pudłów i Stare Miasto.**

Tekla Klebetnica



Moł rostomili!
Nieboszczyk

Edison, ten ujec z Ameryki zmajstrowoł kiesi gramofon i było z tem jeszcze pół biydy, bo se móg człowiek zagrać, co sie mu podobało, czy do tańca w mięsopuście, czy w poście jakomsi słosznom pieśniczke, a jak baji cosi nie sztymowało, to sie szasło talyrzem do rupiecio, a kupiło sie nowy, bo tam wielki przy tym szkody nie było.

Ale cóż, kiedy ludziom nigdy nie wygodzi. Edison umrzył, a teras wymyślili ty przegrzeszone radyja i od czasu to jusz na świecie nic dobrego nie usłyszycie jyny same cygaństwo. Ka jaki nejwiększy beszperok to sie pcho do radyja, drze sie, jak słowiok do godzin i nic na to nie poradzisz. Dyby to djobelstwo było aspóń kapke łacniejsze, toby człowiek fuknył z tym, jak płytom od gramofonu, przez łokno, ale telki piniądze, co to kosztuje, to je kapke szkoda. Jo już tam nie wiym, czy sie to jeszcze kiedy naprawi. To przeca ani ku uwierzeniu nie idzie, żeby to mogło być prowda, a jednako tak jest. Tosz wom tyn Kaszycki w Katowicach tela burzył na wolu, jako to ci nasi rodacy za Olzom sie majom dzierżeć, a jako to wszyscy za nimi bedom dzierżeć, a jako sie to krzywda żodnymu stać nimoże, dyć to ani nimom co powtorzać, dyście to wszyscy słyszeli. Ludzie temu ponikierzy uwierzyli, a teraz jak dostali laufpas, to wiycie, co sie robi Kaszycki, zwioł, już go nima. Może być, że już je aji na pędzyji, jo nie wiym, ale tak se człowiek może myśleć. **Jyny o tych biedoków, co laufpas dostali,** to sie teraz jakosi żodyn nie staro. Nie chciałabych powiedzieć, że prowie żodyn, ale ci, co to robiom, to już je prociw Panu Bogu. Tosz tela je nieszczęścio stymi ludźmi, co wszycko stracili i nimajom sie czego chycić i człowiekowi sie zbiero do płaczu, a tu jakisi drugi Kaszycki, abo, gdo wie, czy to nima tensom, jyny pod drugim nazwiskem, chodzi teras w poście po dziedzinach i urządzo jakisi przedstawienia humorystyczne, czy wieczory śmiechu, a profit z tych kumedyji mo być przeznaczony na pomoc wygnańcom z Czech. Tosz tak daleko my zaszli! Fundusze dyspozycyjne to były dlo Kaszyckich, a dlo biedoków som wieczory śmiechu i humoru. Czy wom jeszcze mogym co więcej powiedzieć? Szkoda każdego słowa. Porzykejmy wszycy ludeczkowie, coby nas też Ponboczek nie koroł, że taki beszperactwi między sobom cierpiemy, a temu panu Bronowskimu powiedźcie, gdo snim bedziecie, że my tu jeszcze w Pana Boga wierzycy, i że nom chce płakać, a nie śmioć nad dolom naszych nieszczęśliwych braci z poza Olzy, a w poście to chodzymy do kościoła i posypujemy sie popiołym, a na wieczory śmiechu chodzić nie bedymy.

A gdo tesz ludeczkowie możecie, pamiętejcie tesz o tych nieszczęśliwych wygnańcach i jako możecie, tosz tesz spumogejcie, baji przez naszom redakcyje.

Z tym naszym radyjem tosz momy jeszcze inszom osłude, ale o tym to zaś na podrugi roz. Z Pomboczkym mi zostońcie.

Ja, a tóż zebrała się w Warszawie naszo Rada chłopsko, a tak na fest, ale o tem już czytaliście. Kapke nom to sprawozdani pomalowali na biało. Cóż już począć. Snoci, że sie to naprawi niezadługo.

Ja, a tóż nikierzy sanatorzy wom robią program. I wiecie, jak to zrobili? Odpisali program naszego Stronnictwa. Kura by sie śmiała.

Na wiecie, oto mi ludziska łopowiadali o tej ogrodzonej chołpskimi brodami dziedzinie. I tóż wom tamyk przyjechały w lutym roztomaite koszyczki i chytały babskie duszyczki do sanacyjnego koszora szmolek. Nale prawiem wom, nic z tego nie było, ogrodzono dziedzina idzie sanacyji na pierona. Hej, „gdzie sie mi podziały młode lata"?

Kronika gospodarcza

KTO MA WYCIERAĆ KOMINY? Związek Straży Pożarnych opracował memorjał, w którym domaga się, by wycieranie kominów zostało powierzone **strażakom.** Związek twierdzi, że dotychczasowa działalność **kominiarzy** w niedostatecznej mierze zapobiega pożarom. Izby Przemysłowo- Handlowe odnoszą się do tego memorjału nieprzychylnie.

NOWE DŹWIGI W GDYNI. Przed paru dniami ukończono na nabrzeżu Holenderskiem montaż dwuch nowych dźwigów bramowych o nośności 3 ton przeznaczonych specjalnie do przeładunku złomu żelaznego. W ten sposób nabrzeże Holenderskie, wyposażone będzie w **8 dźwigów.** Nowe dźwigi wykone zostały całkowicie w kraju przez Górnośląskie Zjednoczone Huty „Królewską" i „Laurę".

INŻ. KRĘGLEWSKI, dyrektor Państw. Zakładów Inżynierji podał się do dymisji. Pułk. Kossakowski, szef dowództwa Broni Pancernej M. S. Wojsk. został odwołany. Czy to wpłynie na kształtowanie się polityki motoryzacyjnej?

NOWE OPŁATY OD CUKRU. Minister skarbu ustanowił specjalną opłatę w wysokości 2 zł. od każdych 100 klg. cukru. Opłata nie może być przerzucona na konsumentów. Wpływy z opłaty przeznaczone są na cele gospodarki cukrowej.

DŁUGI GDYNI wynoszą obecnie przeszło 42 milj. zł. Z tej sumy skarb państwa przejmie na siebie prawie 36 milj. zł. Chociaż było rzeczą jasną, iż gmina gdyńska nie może sama podejmować wielkich inwestycyj, to jednak długi byłyby mniejsze, gdyby komisaryczni burmistrzowie sanacyjni oszczędniej gospodarowali.

DO ŁOTWY PO PRACĘ. 14 bm. odjechał z Brasławia pierwszy transport robotników rolnych do Łotwy. Transport składał się z 640 osób, w tem 459 kobiet. W zeszłym roku pracowało na Łotwie około 16 tys. robotników z Polski.

WYWÓZ CHMIELU. Zainteresowanie odbiorców zagranicznych polskim chmielem znacznie wzrosło.

W styczniu br. wywieziono 3.000 centnarów, z czego 1.700 centnarów do Irlandji, 400 centnarów do Belgji, 300 centnarów do Niemiec i 300 centnarow do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

POŁOWĘ ZABIERAJĄ POŚREDNICY. Na Naradzie Gospodarczej, p. Iwaszkiewicz wykazał, jak olbrzymie kwoty zarabiają pośrednicy przy sprzedaży produktów rolnych. Za żyto konsumenci zapłacili 326 milj. 469 tys. zł., producenci otrzymali tylko 169 milj 231 tys. zł., a zatem **pośrednicy zarobili 52%.** Przy sprzedaży pszenicy zarobili 49 proc., bydła — 46 proc., a trzody — 50 proc. Z ogólnej kwoty 1 miljarda 420 miljonów uzyskanych ze sprzedaży tych produktów przez producentów **tylko połowa dostała się do ich rąk. Drugą zabrali pośrednicy.**

W sprawie Państwowej Rady Ochrony Przyrody

W dniu 16 marca 1936 r. Minister Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. przyjął na dłuższej konferencji przewodniczących Komitetów Ochrony Przyrody w osobach prof. dra B. Hryniewieckiego z Warszawy, prof. dra A. Wodziczki z Poznania, prof. dra M. Limanowskiego z Wilna i prof. dra Sz. Wierdaka ze Lwowa, oraz członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody — prof. dra M. Siedleckiego i prof. dra J. Smoleńskiego z Krakowa i prof. dra St. Kulczyńskiego ze Lwowa.

Członkowie Rady złożyli Ministrowi W. R. i O. P. sprawozdania ze stanu prac w zakresie ochrony przyrody i zwrócili uwagę na straty, które ochrona przyrody poniosła w związku z brakiem rozporządzeń wykonawczych do ustawy o ochronie przyrody. Zwłaszcza brak rozporządzenia Rady Ministrów o Parku Narodowym Tatrzańskim w sposób szczególnie dotkliwy dał się odczuć w zakresie ochrony krajobrazu Tatr.

Po przyjęciu sprawozdań do wiadomości Minister zapowiedział rychłe wydanie rozporządzeń o Państwowej Radzie Ochrony Przyrody i Komitetach Ochrony Przyrody, oraz poinformował członków Rady o zamiarze powołania Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego, która będzie miała za zadanie opracowanie projektu granic oraz sposobu zorganizowania tego Parku. W skład Komisji Minister W. R. i O. P. zamierza powołać, poza członkami Rady, również przedstawicieli miejscowej ludności i zainteresowanych towarzystw turystycznych i krajoznawczych.

Na zakończenie Minister W. R. i O. P. podniósł duże zasługi Rady i jej poszczególnych członków, zwłaszcza zaś długoletniego przewodniczącego Rady prof. dra W. Szafera.

Komunikat

Z WOJEWÓDZKIEGO BIURA DO SPRAW FINANSOWO-ROLNYCH KOMUNIKUJĄ:

Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w przemówieniu wygłoszonem na zjeździe Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie w dniu 15 grudnia 1935 r. poruszył również sprawę oddłużenia w następujących słowach: „Nie mogę wreszcie pominąć spraw oddłużenia. Polska nie pozwala na to, aby w większości wypadków przekreślił samy dłużne, albowiem utrzymała w pełni zasadę nienaruszalności wkładów w instytucjach, w których gromadzono oszczędności. **Dlatego też musi być należność banków i kas spłacona w pełni. Można było natomiast obniżyć oprocentowanie i rozłożyć na szereg lat spłatę.** To właśnie zostało dokonane".

Z przemówienia Pana Ministra wynika jasno, że poruszył tylko sprawę oddłużenia w **instytucjach finansowych, a nie dotknął sprawy oddłużenia u wierzycieli prywatnych.** Ogłoszenie zatem w gazecie „Nowiny" Nr. 1 z dnia 12 stycznia 1936 r. w artykule pod tytułem: „Troski i nadzieje zorganizowanego rolnictwa", że **„rząd poszedł na to, by wszelkie długi prywatne przekreślić"** mija się z prawdą, gdyż tylko wymagalność długów prywatnych rolniczych zawieszona została postanowieniami art. 3. a. rozporz. Prez. Rzp. z dnia 24/10. 1934 r., ogłoszonego w jednolitym tekście obwieszczeniem Ministra Skarbu z dnia 5/12. 1935 r. Dz. U. Nr. 5. poz. 59. z roku 1936, do dnia 1 października 1938 r. **Odsetki w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym od prywatnych długów rolniczych, począwszy od 1 listopada 1934 r. mają być płacone w terminach półrocznych z dołu od 1 kwietnia 1935 roku.**

Długi prywatne więc o ile wierzyciel nie uzyska w drodze orzeczenia urzędu rozjemczego na podstawie art. 46, powołanego rozporządzeniem Prez. Rzp. wcześniejsej spłaty swej wierytelności, będą płatne w 28 ratach, począwszy od 1 października 1938 r.

Ostatnia droga Venizelosa

Zwłoki Venizelosa przybędą do Aten we czwartek na pokładzie kontrtorpedowca greckiego, który przywiezie je z Brindisi.

Zostaną one wystawione w katedrze do soboty, poczem odbędzie się eksportacja na wyspę Kretę, gdzie nastąpi pogrzeb.

Misjonarze w rękach komunistów

Wedle doniesień angielskich, w ręce **chińskich wojsk komunistycznych dostało się wielu angielskich i amerykańskich misjonarzy, którzy są odcięci od świata.**

Zamierzone jest wysłanie samolotów celem udzielenia pomocy uwięzionym misjonarzom.

Pożar w kościele

W kościele katolickim w miejscowości Alaminos wybuchł pożar. Powstała panika. **Dwoje dzieci straciło życie, pozatem jest 27 osób rannych, z czego 7 ciężko,**

Wiosenne stosowanie nawozów sztucznych

Jeżeli chcemy osiągnąć jakie takie plony, to musimy rolę odpowiednio wynawozić. Najlepszy byłby tu obornik. No — ale skąd go wziąść w tak dużej ilości, by wszystkie pola odpowiednio sprawić obornikiem.

Nadto obornik niejednokrotnie, szczególnie w gospodarstwach małorolnych — gdzie niema odpowiedniej gnojówki, źle przechowywany i wyługowany ze składników pokarmowych — niema odpowiedniej siły i wartości odżywczej. Muszą więc rolnicy stosować nawozy pomocnicze. Należy jednak dobrze się zastanowić, jaki nawóz sztuczny zastosować, by w tych ciężkich czasach nie wydawać pieniędzy na nawozy nieodpowiednie. Trzeba przedewszystkiem zastosować takie nawozy, które w danych warunkach najlepiej się opłacą i wydać mogą możliwe wysokie plony i opłacalne nadwyżki. Nawozy sztuczne muszą być przedewszystkiem świeże, wysokoprocentowe, gwarantowane, a nadto muszą być umiejętnie i w odpowiedni sposób zastosowane.

Z nawozów azotowych stosować należy na wiosnę — **azotniak, saletrę wapniową, i saletrzak, z nawozów potasowych — sól potasowa lub kainit, a z nawozów fosforowych najodpowiedniejszą będzie supertomasyna.**

Doskonałe rezultaty osiągnąć można przy stosowaniu fabrycznej mieszanki supertomasyny i azotniaku t. zw. **supertomasyny azotniakowanej.** Nawóz ten zawiera 9 proc. azotu, 12 proc. fosforu oraz przeszło 60 proc. czynnego wapna, które przyczynia się do odkwaszenia roli oraz do poprawienia jakości i struktury gleby.

Supertomasyna jest dwojaka, a mianowicie wysokoprocentowa o zawartości 30 proc. fosforu i normalno-procentowa o zawartości 16 proc. fosforu. Fosfor w supertomasynie jest silnie zatrzymywany przez glebę, nie ulega więc wypłukaniu, nadaje się przeto na gleby lekkie, przepuszczalne, fosfor w supertomasynie jest łatwo przyswajalny przez rośliny, a nadto supertomasyna zawiera znaczną ilość czynnego wapna. Supertomasyna nadaje się pod wszystkie rośliny, a szczególnie pod koniczynę, nadaje się również na wszelkie gleby, a przedewszystkiem ze względu na zawartość czynnego wapna na gleby cięższe, oraz na gleby wilgotniejsze i podkwaszone.

Liczne doświadczenia wykazały, że supertomasyna daje znacznie lepsze rezultaty, aniżeli zagraniczna tomasyna.

KIEDY, JAK I CZEM NAWOZIĆ NA WIOSNĘ.

Poniżej podane rady i wskazówki oparte na długoletniej praktyce, na licznych spostrzeżeniach, oraz na podstawie doświadczeń — przeprowadzonych przez zakłady naukowe.

Ozimina. Kto ma liche oziminy — niezasilone jesienią supertomasyną azotniakowaną, — to może poratować swoje zasiewy skromną dawką saletry wapniowej, saletrzakiem, lub nitrofosem.

Żyto należy **zasilić wczesną wiosną saletrą wapniową** w ilości około 50 kg. na morgę. Saletra wapniowa rozpuszcza się już w rosie i nie wymaga przybronowania.

Pszenicę zasilić wczesną wiosną **saletrzakiem**, lub **nitrofosem** w ilości około 75 kg., oraz **solą potasową** w ilości 50 kg. na morg. Nawozy te pomieszać tuż przed siewem, rozsiać i przybronować. W późniejszym terminie zasila się pszenicę saletrą wapniową. Oziminę można saletrować — szczególnie saletrą wapniową, od wczesnej wiosny, aż do czasu strzelania w źdźbło, im wcześniej, tem lepiej.

Pod owies znakomicie działa **supertomasyna azotniakowana.** Daje się jej około 100 kg. na morg. Rozsiać na zoraną rolę, przybronować i siać ziarno.

Pod jęczmień, pod pszenicę jarą i żyto jare dać na 1 morg 75—100 kg. **supertomasyny azotniakowanej,** oraz 50 kg. **soli potasowej.** Nawozy pomieszać, rozrzucić na rolę, przybronować i siać ziarno. Jeżeli przed siewem zboża jarego nie zastosowano żadnych nawozów, to owies i jęczmień można zasilić pogłównie — saletrą wapniową, lub saletrzakiem, ewentualnie nitrofosem w ilości 50—100 kg. na morg. Saletrzak i nitrofos po rozrzuceniu przybronować.

Pola przeznaczone pod owies i jęczmień, a silnie **zachwaszczone pszonakiem,** należy nawozić pogłównie azotniakiem mielonym nieolejonym, gdyż w tem sposób zasila się rośliny, a równocześnie niszczy pszonak. Azotniak w ilości 50 kg. z dodatkiem 50 kg. kainitu mielonego na morg należy rozsianą w dzień pogodny po rosie na młode rośliny, kiedy pszonak ma 2—3 listki. Jeżeli w zboże jare wsiana jest koniczyna, to nie można powierzchu stosować azotniaku, ani kainitu.

O ile w zbożu jarem wsiana ma być koniczyna, to wówczas stosuje się na morg 100 kg. **supertomasyny** 30 proc., lub 200 kg. **supertomasyny** 16 proc., oraz 30 kg. **azotniaku** 21 proc., lub 50 kg. **azotniaku** 15½ proc., i 50 kg. **soli potasowej.** Nawozy wymieszać, rozsiać na rolę zoraną, przybronować — i siać zboże. Koniczynę po zasianiu należy lekkę broną przybronować.

Na zasilenie zeszłorocznej koniczyny, oraz **lucerny** — daje się pogłównie na morg 75 kg. **supertomasyny** 30 proc., lub 150 kg. 16 proc., oraz 50 kg. **soli potasowej.** Nawozy pomieszać, rozrzucić i przybronować.

Stare koniczyska — i tymotkę — nawozić pogłównie **saletrzakiem,** lub **nitrofosem** w ilości 75—100 kg. na 1 morg. Po rozrzuceniu — nawozy przybronować.

Łąki i pastwiska najpierw zbronować, wygrabić mech, rozrzucić kretowiny, i dać wczesną wiosną na morg 100 kg. **supertomasyny azotniakowanej** i 50 kg. soli potasowej poczem zabronować. Późną wiosną, oraz po pierwszym pokosie na łąkach, i po przepasieniu pastwiska, daje się na morg 75—100 kg. saletrzaku, lub nitrofosu. Po rozrzuceniu, — nawozy przybronować.

Pod ziemiaki oprócz małej dawki obornika zastosować 50—100 kg. supertomasyny azotniakowanej, oraz 50 kg. soli potasowej.

Jeżeli sadzi się ziemniaki bez obornika, to dawkę tych nawozów podwoić. Nawozy po wymieszaniu rozrzucić na zoraną ziemię, przybronować, znaczyć i sadzić ziemniaki. — Jeżeli sadzi się ziemniaki pod skibę, to nawozy rozsiać równo na tę skibę, w którą wsadza się ziemniaki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzi Redakcji

WP. Fr. Korga. — Pieczatka zamówiona i wysłana — czy doszła? O ile nie, donieście.

WP. Stanisław Kwiatkowski. — Żądane numery wysłaliśmy. „Piast" przychodzi ostatnio z opóźnieniem spowodu konfiskat i wydawania drugiego nakładu. W Krakowie jest kilka antykwarni, przy ulicy Szpitalnej — Historję Chłopów, Świętochowskiego można nabyć w antykwarni za cenę około 15 zł., ale to zależy od okazji. Najlepiej być osobiście i zakupić, lub przez znajomych.

WP. Ganiracy Włodzimierz. — Nr. 8. „Piasta" został skonfiskowany.

WP. Góra Stanisław ze Św. Stanisława. — Pieniądze nadeszły 8 lutego, ponieważ nie było zaznaczone, na jaki cel przeznaczone były, zostały zaliczone na prenumeratę p. Juwy — obecnie sprostowaliśmy. Legitymacje wysłaliśmy do Zarządu pow. do odebrania. Resztę załatwimy.

WP. Jan Kuś. — Kurs pożyczki budowlanej wynosi obecnie 27,50 zł.

WP. Mikołaj Świątek. — O ile dom stoi na tym samym placu, co poprzedni, stary, i o ile oba razem stały na placu ponad 40 lat i nikt się o plac nie upomniał, to nastąpiło zasiedzenie. O ile tych warunków nie było, to i tak gmina nie może domu pańskiego usunąć, a najwyżej zmusi Pana do wykupienia placu. Niech Pana wpierw zaskarży i udowodni swoje prawa.

WP. Franciszek Baran. — W sprawie założenia sklepu spółdzielczego, trzeba się zwrócić do „Związku Spółdzielni Spożywców R.P." — Kraków, Franciszkańska 1. Tam i tu dostaniecie informacje i potrzebne memorjały do założenia.

Ludowiec". — Nowosielce. — Korespondencja zbyt obszerna. Opis wyczynów i historja zmian p. Curzytka z Przeworskiego nie dziwi nas. Sanacja miała takich dosyć. Musimy dbać o czystość ideową naszych szeregów i pędzić precz od ruchu ludowego „koryciarzy"!

WP. Stanisław Król. — Niestety, nic nie możemy obecnie zrobić w tej sprawie. Odwołanie poszło do ministerstwa i trzeba czekać na odpowiedź. Sierotom nie przysługuje ponowna rejestracja, tylko inwalidom i rodzicom zabitych, którzy służyli w wojsku polskiem.

W. P. Jan Tatoń. O sprawkach sołtysa możemy zamieścić korespondencję, pod warunkiem, że poda Pan stwierdzone fakty, zgodne z prawdą nazwiska świadków itd.

WP. Zaskórski (Francja). Trzebaby dać ogłoszenie do gazet, że Pan poszukuje do kupna gospodarstwa w województwie łódzkiem.

WP. Jan Chrzan. Sprawa zbyt osobista, nie będziemy drukować.

WP. Moskal Józef: Reklamowane numery naszego pisma wysłaliśmy (oprócz numeru 8, który został skonfiskowany). Roczników nie posiadamy na sprzedaż.

WP. Józef K. z Biertowic. Wiersz słaby, nie zamieścimy. Prosimy pisać czytelnie prozą.

WP. Jan Pietrzkiewicz: Po legitymacje prosimy zgłosić się do Zarządu Pow. S. L.

WP. Tomasz Stokłosa: Korespondencja nie nadaje się do naszego pisma.

Kącik radjowy

CO USŁYSZYMY W NIEDZIELĘ 29 MARCA.

W niedzielę, dnia 29 marca o godz. 9.03 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy popularną „Gazetkę Rolniczą" w red. p. Stanisława Jagiełły.

Godzinę rolnika" tego dnia popoł. rozpocznie „Przeglądem rynków produktów rolnych" p. Stanisław Prus-Wiśniewski. Przegląd ten o godz. 15-tej przyniesie słuchaczom cenne informacje z naszych rynków, oraz, jak zwykle, uwagi, dotyczące zabiegów gospodarczych na wiosnę w polu i obejściu.

O godz. 15,15, zamiast przypadającej pogadanki o konstytucji, która została przełożona na niedzielę, 5 kwietnia, p. Władysław Rydzewski wygłosi pogadankę p. t. „W trosce o skrzydlatych sprzymierzeńców rolnika". Tym razem prelegent pragnie zwrócić uwagę na niezastąpionego pomocnika w walce z owadami, jakiego rolnik znajduje w ptactwie, któremu też winien poświecić swą uwagę i opiekę. O godzinie 15,45, rozgłośnia warszawska transmitować będzie z Wilna słuchowisko pióra Stanisławy Nowakówny p. t. „Pierwszy raz przed radjem".

O SPÓŁDZIELCZOŚCI I JEJ TWÓRCY, Ś. P. MIELCZARSKIM.

W poniedziałek, dnia 30 marca o godzinie 12.15 w ramach wiadomości rolniczych wygłoszona zostanie pogadanka aktualna, poświęcona spółdzielczości, w związku z 10-leciem **śmierci śp. wybitnego i zasłużonego działacza na polu rozwoju spółdzielczości, Romualda** Mielczarskiego, którego pamięć czcić będą wszystkie instytucje spółdzielcze.

CIEKAWOSTKI ROLNICZE OD WTORKU, 31 MARCA DO SOBOTY, 3 KWIETNIA BR.

We wtorek, dnia 31 marca o godzinie 18,55, inż. Wacław Tarkowski omówi korespondencję nadesłaną do „Skrzynki rolniczej".

W środę, dnia 1 kwietnia o godz. 18,55 rozgłośnia warszawska transmituje z Poznania wesoły - skecz p. t. „Rozkosze hreczkosiejstwa" Tadeusza Markowskiego.

W czwartek, dnia 2 kwietnia o godz. 18,55, prof. Jan Kłoska wygłosi „Nowiny leśne".

W piątek, dnia 3 kwietnia o godz. 18,55 „Skrzynka rolnicza", inż. Wacława Tarkowskiego.

W sbotę, dnia 4 kwietnia o godz. 12.15 „Przegląd rolniczej prasy, inż. Ireny Niewodniczańskiej z Wilna.

BUDOWA WIELKIEGO MOSTU — RADOŚCIĄ DLA MIASTECZKA.

W małem miasteczku rumuńskiem Thigina nastąpiła niedawno uroczystość otwarcia mostu na Dniestrze, który łączy ze sobą dwa światy: „zachód kapitalistycznej Europy" i „raj Sowietów". Dla mieszkańców jest wielkie wydarzenie, mają oni nadzieję, że ich zapadła mieścina stanie się ważnym punktem komunikacyjnym. Posłuchajmy, co nam o tem miasteczku powie red. Janusz Laskowski w felietonie p. t. „Na pograniczu dwuch światów", który usłyszymy dnia 29 marca 1936 r. o godzinie 21,30 w ramach audycji „Podróżujmy".

MŁODZIEŻ I BEZROBOCIE.

W dniu 30. III, o godzinie 16,45 usłyszymy pogadankę Wandy Woytowicz-Grabińskiej o „Skutkach moralnych bezrobocia młodzieży". Będzie to druga pogadanka tej prelegentki, stanowiąca dalszy ciąg pierwszej pogadanki, zatytułowanej „Dziecko w rodzinie bezrobotnej", nadanej w dniu 23. III. br.

O MIESZCZAŃSTWIE WIELKOPOLSKIEM.

Drugi skolei odczyt z cyklu „Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu", zorganizowany z okazji odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego i zjazdu organizacyj rzemieślniczych w Warszawie poświęcony będzie mieszczaństwu wielkopolskiemu. Odczyt ten opracował świetny felietonista i znawca naszej kultury, Stanisław Wasylewski. Odczyt odbędzie się dnia 2. IV. o godzinie 17-tej.

JESZCZE O PROWINCJI.

Stara zasada „wszędzie dobrze, a w domu najlepiej" zbankrutowała w ostatnich czasach. Młode pokolenie źle się czuje we własnym domu. Rodzinna miejscowość wydaje mu się zbyt ciasna, marzy o przeniesieniu się do stolicy. Psychoza ta udziela się i starszemu pokoleniu. Mieszkaniec prowincji czuje się pokrzywdzony. Zapomina się jednak przytem, że nasze ośrodki prowincjonalne, to niezawsze „zapadłe dziury prowincjonalne". Większe miasta naszej prowincji mają swoją tradycję kulturalną, mają dane na to, by stać się ośrodkami prawdziwie wielkomiejskiego życia. W prowincji naszej tkwi mnóstwo potencjonalnych możliwości, które dziś coraz bardziej zaczyna się doceniać. W cyklu „Mó[illegible]ny o prowincji" usłyszymy odczyt d-ra [illegible]ryka Robarta ze Lwowa, p. t. „Upośledzona prowincja" dnia 4 kwietnia br. o godzinie 17,50.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na I stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście 350
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosowne do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**